Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 217 Katowice, piątek 19-go września 1930. Rok 29

Dyskusja budżetowa w Sejmie Śląskim.

Dyskusja nad przemówieniem p. wojewody.

Posiedzenie sejmu śląskiego w środę, dnia 17 września było poświęcone dyskusji nad przemówieniem wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego, wygłoszonem na posiedzeniu sejmu w dniu poprzednim w związku z przedłożonem preliminarzem budżetowym na drugie półrocze okresu budżetowego 1930/31.

Posiedzenie środowe dało sposobność do popisów frakcjom opozycyjnym, które nie przebierały w środkach, jeżeli chodziło o rząd obecny, a szczególnie o osobę wojewody dr. Grażyńskiego. Prym w kanonadzie słów trzymał bezsprzecznie p. Korfanty, a sekundował wierny mu jedyny przedstawiciel niemieckich socjalistów, poseł dr. Glücksmann, żyd ze Śląska Cieszyńskiego. To też ustawicznie powtarzały się starcia pomiędzy mowcami opozycyjnymi, a posłami klubu N. Ch. Z. P. (sanacja).

Mowcy w mniejszej mierze krytykowali preliminarz budżetowy, oraz działalność p. wojewody, zato z tym większym tupetem oskarżali nasze władze wojewódzkie i komunalne za wypadki w Katowicach w ubiegłą niedzielę. Poseł Korfanty posunął się nawet tak daleko w swem przemówieniu, że pod adresem drugiego burmistrza miasta Katowic, p. Szkudlarza, rzucił epitet „indywiduum“, a to z tego powodu, że p. burmistrz Szkudlarz miał odwagę wydzierżawić halę wystawową Związkowi Postańców Śląskich, aczkolwiek hala ta była już rzekomo przedtem wydzierżawiona na wiec manifestacyjny partyj opozycyjnych.

Posiedzenie zagaił o godz. 3,15 p. marszałek **Wolny.** Na sekretarzy powołał posłów **Pobożnego** (Ch. D.) i **Pawlasa** (klub niem.) Po zakomunikowaniu drobnych spraw, przystąpiono do obrad.

Na wstępie poseł **Kornke** imieniem posłów klubu N. Ch. Z. P. (sanacja) odpowiedział na oświadczenie posła dr. Obremby w sprawie ataków „Polski Zachodniej“ na posłów klubów Ch. D. i N. P. R., odczytane na posiedzeniu sejmu śląskiego w dniu 10 września b. r.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym. Pierwszy zabrał głos poseł **Korfanty (Ch. D.)** Mowca przyznał, iż przemówienie p. wojewody zawierało wiele trafnych uwag, mianowicie pisze się zupełnie na powiedzenie, że „uchronienie sejmu śląskiego od wpływu atmosfery zewnętrznej jest rzeczą niezmiernej doniosłości“. Następnie krytykuje preliminarz budżetowy i twierdzi, iż tenże stoi pod znakiem zamierania życia gospodarczego. Kwestjonował brak zestawienia majątku wojewódzkiego, oraz brak bilansu instytucyj wojewódzkich i samorządowych. Zaprzeczył, jakoby preliminarz budżetowy był wynikiem układów między p. wojewodą, a konwentem senjorów i twierdził, że konwent senjorów nie robił ani na moment kompromisu, ani przetargu z p. wojewodą w sprawie preliminarza budżetowego.

Doszedłszy do wydatków na naszą policję, poseł Korfanty poruszył wypadki w Katowicach w ubiegłą niedzielę, przyczem rzucał różne podejrzenia i podnosił zarzuty pod adresem władz naszych. W związku z tymi wypadkami — jak zaznaczyliśmy na wstępie — nazwał drugiego burmistrza miasta Katowic, p. Szkudlarza, „indywiduum“. Przemówienie p. Korfantego było często przerywane, i p. Korfanty miał dużo roboty, by odpowiadać na odezwania się posłów prorządowych. Zakończył swoje przemówienie ostrzeżeniem pod adresem rządu i naszych władz wojewódzkich.

Imieniem klubu niemieckiego złożył oświadczenie poseł **Pant,** w którem przedstawił stanowisko swego klubu do budżetu oraz, jak zapatrują się przedstawiciele mniejszości niemieckiej na zagadnienia, związane z budżetem. Przemówienie swoje zakończył oświadczeniem, iż klub niemiecki jest gotowy do współpracy na jednej platformie.

Mowca klubu prorządowego N. Ch. Z. P., poseł **dr. Dabrowski,** stwierdził, iż aczkolwiek p. Korfanty zaprzecza, to jednak nowy preliminarz budżetowy jest wynikiem umowy kompromisowej. O ile chodzi o budżety z okresu bezsejmowego, to obecny sejm niema prawa tychże badać, gdyż jest reprezentacją parlamentarną, która wtenczas jeszcze nie istniała. Że robiło się wydatki w okresie bezsejmowym, to rzecz jasna. Administracja wojewódzka nie mogła w okresie bezsejmowym zamrzeć, inwestycje musiano prowadzić, więc i bieżące wydatki musiały być regulowane. Stoimy wobec legalnego i ważnego aktu. Budżet uważamy za realny co do celowości i pokrycia. To też głosować będziemy za budżetem. Rzucono hasło współpracy, my do tej współpracy się przyłączamy.

Socjalista niemiecki **Glücksmann** (jedyny w sejmie, a do tego jeszcze żyd), w ślad za posłem Korfantym prowadził kampanję przeciwko preliminarzowi budżetowemu i p. wojewodzie. Żądał skreślenia zwiększonych o 4 miljony złotych wydatków. Mowa jego, przerywana ciągle przez posłów klubu prorządowego, zeszła w końcu na niewłaściwy temat, gdyż przemieniła się na dyskusję pomiędzy mowcą, a przerywającymi mu posłami.

Na ataki posła Korfantego odpowiedział poseł **Witczak** (sanacja). Podczas jego przemówienia opuścili sale posłowie klubów Ch. D., N. P. R., P. P. S. i komunista Wieczorek. Pozostali tylko posłowie prorządowi i klubu niemieckiego. Mowca oświadczył, iż klub jego nie zwalcza ustroju demokratycznego, ale zwalcza sejmowładztwo.

W końcu zabrał głos komunista **Wieczorek,** który krytykował budżet i oświadczył, że on i jego towarzysz głosować będą przeciwko budżetowi.

Na tem wyczerpano porządek obrad. Budżet odesłano do komisji. Pan marszałek odczytał wnioski i interpelacje, które odesłano do odpowiednich komisyj, poczem o godzinie 6.30 zamknął obrady.

Termin następnego posiedzenia sejmu śląskiego zostanie dopiero ustalony i następnie podany do wiadomości posłów i publiczności.

Przed sądem.

Na zjeździe tak zwanego Centrolewu, odbytym w Krakowie 29 czerwca br. przywódcy stronnictw opozycyjnych zgłosili rezolucję, która nietylko zapowiadała najostrzejszą walkę przeciwko istniejącemu w Polsce porządkowi rzeczy, ale nawet dopuściła się niesłychanej wprost obrazy głowy Państwa, żądając ustąpienia prezydenta Mościckiego.

Żaden rząd, jakikolwiekby on nie był, nie może pozwolić na to, by walka przeciwko niemu prowadzona była w ten sposób. Jak długo istnieje w państwie system parlamentarny, tak długo posłowie, jako przedstawiciele stronnictw, mają prawo wypowiadania najostrzejszej nawet krytyki na terenie sejmu. Tam też jest jedyne miejsce do toczenia walki z rządem, do spowodowania jego ustąpienia. Przenoszenie tej walki poza mury gmachu sejmowego, podburzanie tłumów przeciwko rządowi, wzywanie ich do walki z rządem — to są czyny, które w każdem państwie uważane być muszą za przestępstwo i podlegać karze. Przestępstwem jest również atakowanie głowy państwa, a temwięcej każda próba usunięcia jej, czy to czynem, czy słowem.

Przestępstw tych dopuścili się w Krakowie przywódcy stronnictw opozycyjnych, ich prasa tłomaczyła wprawdzie, że przywódcy musieli chwycić się tego środka, gdyż możność przemawiania z trybuny sejmowej została im odebrana przez odraczanie lub zamykanie sesji. Tłomaczenie to nie wytrzymuje krytyki. Prawdą jest, że prezydent Mościcki kilkakrotnie odraczał i zamykał sesję. Możnaby mu z tego robić zarzut, gdyby to czynił bezprawnie. Tymczasem nawet opozycja przyznaje, że nigdy nie postąpił wbrew prawu i każdy jego dekret oparty był ściśle na przepisach konstytucji.

Jeśli zatem przepisy konstytucji upoważniają Prezydenta do odraczania i zamykania sesji, a przez to opozycjoniści nie mają możności wypowiedzenia krytyki pod adresem rządu, w takim razie sami sobie muszą przypisać winę. Bat, który kręcili na innych, uchwalając taką konstytucję, odwrócił się przeciwko nim samym. A zatem błędy, jakie sami popełnili, nie upoważniają ich do szukania takich sposobów walki z rządem, które graniczą z przestępstwem.

Zresztą od czasu przewrotu majowego przywódcy stronnictw mieli wiele sposobności do wyrażenia swego niezadowolenia z rządu na terenie sejmu, gdyż sejm długi czas obradował. Czynili też z tego prawa użytek bardzo często, obalając jeden rząd za drugim. Robiło to nawet wrażenie, że jedynym celem przywódców opozycji była zabawa w obalanie rządów. Bo inaczej, jak zabawą, nie można nazwać uchwalania nieufności poszczególnym ministrom lub całemu rządowi, skoro wiedzieli i z tego zdawać sobie powinni byli sprawę, że takimi środkami nie zdołają uchwycić rządów w swoje ręce. Świadomość tego powinna była

---

Polski wagon obrony przeciwgazowej w Rumunji

B u k a r e s z t. W Bukareszcie otwarta została międzynarodowa wystawa radjowa i aerochemiczna, na którą polska L. O. P. P. wysłała specjalny wagon obrony przeciwgazowej. Otwarcia dokonał książę Mikołaj w obecności ministrów komunikacji i wojny, korpusu dyplomatycznego, sfer urzędowych i bardzo licznej publiczności. Wagon L. O. P. P., w którym wszystkie eksponaty są wyrobu polskiego, wzbudził żywe zainteresowanie. Wystawę zwiedził król Karol II, który ze specjalnenm zainteresowaniem oglądał wagon polski, pytając o szczegóły organizacji L. O. P. P. Król wyraził życzenie, by szef departamentu aerochemicznego opracował projekt budowy podobnych wagonów w Rumunji. (Pat.)

Skutki wyborów w Niemczech.

B e r l i n. Korespondent „Börsen Kurier“ donosi z Genewy, iż wynik wyborów do parlamentu wpłynął poważnie na zminanę poprzednio zredagowanego przemówienia niemieckiego ministra spr. zagranicznych dr. Curtiusa, właśnie dlatego, aby Francji i Anglji nie dać okazji do jakich manifestacyj. Powszechną uwagę zwróciła wymiana niezwykle serdecznych słów, jaka miała miejsce między ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Hendersonem, a francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem podczas bankietu, wydanego przez prasę dla szefów poszczególnych delegacyj.

Wybory do sejmu gdańskiego.

G d a ń s k. Prezydent senatu gdańskiego zakomunikował na środowem posiedzeniu sejmu, że senat uchwalił rozpisanie wyborów do sejmu gdańskiego na dzień 16 listopada br. (Pat.)

Żart czy zbrodnia?

L w ó w. Dnia 15 bm. nieznani sprawcy zamazali czarną farbą godła państwowe na dwóch skrzynkach pocztowych, znajdujących się w jednej z dzielnic miasta. Wdrożono odpowiednie dochodzenia. (Pat.)

...im powiedziać, że wszelkie wysiłki są daremne i skłonić ich do zaniechania bezcelowych prób, a zabrania się szczerze do naprawy złych stron konstytucji, które odbijały się na ich własnej skórze.

Skoro jednak nie chcieli tego i zamiast pracy nad zmianą ustroju i uzdrowieniem stosunków, woleli czczą gadaninę i dokuczanie rządowi, więc marszałek Piłsudski zaczął jeszcze wyraźniej pokazywać im błędy ich konstytucji przez zamykanie i odraczanie sejmu. Tym sposobem dał im poznać, że stosując konstytucję, można legalnymi środkami zamknąć zupełnie usta posłom.

Ale przywódcy opozycji zamiast to zrozumieć i tym razem zdjąć wreszcie pychę z serca i przystąpić do współpracy z rządem nad naprawą ustroju, wyszli na ulicę. Rozpoczęli akcję systematycznego podburzania narodu z tym celem, by obalić istniejące władze. Odwaga ich może nie szła tak daleko, by na serjo myśleli o zdobyciu gwałtem władzy. Mieli jednak nadzieję, że rząd przestraszy się skutków tej akcji i wejdzie w układy z opozycją, lub nawet ustąpi.

Rachuby przywódców opozycji jednak zawiodły. Rząd nie uląkł się groźb. Przeciwnie zaraz po zjeździe w Krakowie zapowiedział, że wystąpi przeciwko burzycielom z całą energją i wyciągnie jak najdalsze konsekwencje. Opozycja sądziła, że zapowiedź ta oznacza natychmiastowe represje tem więcej, że władze sądowe wszczęły dochodzenie. Ale gdy mijały dnie i tygodnie, a żaden z posłów nie został pociągnięty do odpowiedzialności, opozycja z tryumfem głosiła swe zwycięstwo, o kompromitację rządu.

Jakżeż naiwnym był ten pogląd i jak przedwczesnym tryumf! Marszałek Piłsudski nie dlatego nie wyciągnął zapowiedzianych konsekwencji, by one były nieuzasadnione, lub by przestraszył się własnej odwagi. Poprostu nie jest on dyktatorem i nie chce łamać konstytucji, która gwarantuje posłom nietykalność. Dopiero, gdy sejm został rozwiązany a posłowie stali się zwykłymi śmiertelnikami, których sądy mają prawo pociągać do odpowiedzialności za wszelkie wykroczenia przeciw prawu i władzy legalnej, powędrowali do więzienia.

Hałas, jaki podniosła opozycja z powodu aresztowania aranżerów manifestacji przeciwrządowych, nie jest w stanie zatuszować faktu, że nie stało się żadne nadużycie władzy, lecz, że rząd zrobił tylko to, co było jego obowiązkiem. Tych, którzy podburzają ludność do walki przeciwko władzy, oddał w ręce sądu.

Jaki wyrok wydadzą sądy, tego nikomu przesądzać nie wolno. Czy sąd aresztowanych skarze, czy uwolni, okaże przyszłość. Rząd postąpił tak, którzy mu wypowiedzieli walkę i walkę tę przenoszą w społeczeństwo.

Przegląd polityczny

Sprawozdanie z konferencji rolniczej w Warszawie.

Delegaci, którzy brali udział w konferencji państw rolniczych w Warszawie, omawiali zagadnienia ekonomiczne, postawione na porządku dziennym obecnej sesji zgromadzenia Ligi. Rumuński delegat, minister Madgearu, otrzymał mandat przedstawienia zgromadzeniu rezolucyj, powziętych przez konferencję państw rolniczych w Warszawie.

Polsko-angielska konkurencja węglowa.

Przedstawiciele angielskiego przemysłu węglowego pod przewodnictwem ministra górnictwa Shinwella odjechali do państw skandynawskich w celu zbadania warunków handlu węglowego, mając na względzie wzmożenie eksportu węgla angielskiego.

Niewątpliwie polskie czynniki gospodarcze przedsięwezmą odpowiednie starania, aby węgiel angielski nie stanowił konkurencji dla węgla polskiego na tych rynkach.

Anglicy o przesileniu w Polsce.

Omawiając sytuację w Polsce, „Observer" pisze, iż marszałek Piłsudski, dyktator z temperamentu, a konstytucjonalista z form zewnętrznych, jest zjawiskiem coraz ciekawszem. Piłsudski — zaznacza dziennik — dążyć będzie do zapewnienia sobie większości, co może mu znacznie pomóc. O ile jej jednak nie uzyska, to go to nie zniechęci — twierdzi „Observer" — wbrew panującym w Polsce obawom, że obecną taktyką swą marszałek może przyspieszyć sytuację, z której nie będzie miał innego wejścia, jak ustanowić dyktaturę.

W RADJO (d. 19 września br.) Godz. 22.30 P. Minister **Zaleski** mówi z Genewy.

Sprawa usiłowanego zamachu na poselstwo rosyjskie.

Swego czasu głośną była sprawa usiłowanego zamachu na poselstwo rosyjskie w Warszawie. Pomimo energicznego śledztwa władzom długi czas nie udawało się wpaść na trop sprawców. Dopiero przypadkowo odkryto ślad przez to, że na dachu domu poselstwa znaleziono kijek brzozowy, jak się później okazało, używany w zakładach introligatorskich. Dalsze śledztwo wykazało, że jednym z zakładów tych zniknął w dzień po zamachu jeden z pracowników. Władze ostatecznie wykryły, że jest nim niejaki Polański, który uciekł do Jugosławji i został tam na żądanie władz polskich aresztowany. O wydanie go toczą się rokowania. Polański służył w wojsku austrjackiem i dostał się podczas wojny do niewoli rosyjskiej, gdzie po rewolucji przeszedł na służbę komunistów. Później z niewiadomych przyczyn musiał uciekać z Rosji. Co skłoniło go do zamachu, dotychczas nie wiadomo.

Włosi o marszałku Piłsudskim.

Cały szereg pism włoskich, zwłaszcza w północnych Włoszech, poświęca dłuższe artykuły osobie marszałka Piłsudskiego, podkreślając jego akcję przedwojenną niepodległościową, oraz szlachetne wysiłki, mające na celu skonsolidowanie wewnętrzne państwa polskiego. Dzienniki te jednogłośnie podkreślają głęboką sympatję, jaką żywi naród włoski dla marszałka, który jest jedną z najwybitniejszych postaci, jakie pojawiły się na horyzoncie Europy w epoce powojennej.

Manewry Reichswehry.

Wedle doniesień z Gotha, rozpoczęły się tam na płaskowzgórzu frankońskiem, na północnym trójkącie pomiędzy Dunajem i lasem turyńgijskim ćwiczenia Reichswehry, które mają być największemi i najwszechstronniejszemi manewrami niemieckiej Reichswehry, jakie dotychczas od czasu wielkiej wojny się odbyły. Manewry te potrwają do czwartku. W piątek odbędzie się defilada uczestników ćwiczeń przed prezydentem Rzeszy Hindenburgiem. Manewrami dowodzi generał dywizji von Heye, szef Reichswehry.

Partja przestępców.

Prasa francuska żywo omawia wybory do parlamentu niemieckiego i podkreśla przedewszystkiem niebywały wzrost głosów hitlerowców. Charakterystycznym jest artykuł „Journala", który podkreśla, że wynik ten oznacza, iż naród niemiecki raptownie stracił głowę. Partja hitlerowców — pisze „Journal" — jest partją przestępców, zbrodni, zamachów stanu, i wojny domowej. Hitler i Hugenberg są obecnie niezaprzeczonemi dyktatorami Niemiec.

„Figaro" sądzi, że wynik wyborów niemieckich jest bardzo niepokojący dla nastrojów pokojowych świata. „Petit Parisien" podkreśla, iż wybory niewątpliwie będą miały swój wpływ na kierunek polityki zagranicznej Niemiec.

Włączenie Austrji i Węgier do bloku państw rolniczych.

„Neues Wiener Abendblatt" donosi z Genewy, że odbyła się konferencja Małej Ententy celem zajęcia zgodnego stanowiska w kwestji bloku agrarnego i w kwestji włączenia do niego Austrji i Węgier. Minister jugosłowiański Marynkowicz wyraził zapatrywanie, że jeszcze w ciągu tego roku będą Austrja i Węgry zaproszone na konferencję agrarną. Przed tem toczyć się będą rokowania między Wiedniem i Budapesztem w sprawie programu tej konferencji.

Zwołanie parlamentu tureckiego.

Na wniosek rządu tureckiego prezydent republiki zwołał zgromadzenie narodowe na sesję nadzwyczajną na dzień 22 b. m. W myśl decyzji rady ministrów, sesja nadzwyczajna parlamentu będzie poświęcona zbadaniu kwestji stabilizacji waluty tureckiej, jako kwestji niecierpiącej zwłoki. Przy tej okazji parlament będzie mógł zbadać politykę rządu oraz dzieła przezeń dokonane.

Nastroje wojenne w Afganistanie.

Z pogranicza Afganistanu i Indyj angielskich nadeszły niepokojące wiadomości o nastrojach wojennych Afrydów. Około 4000 wojowników przygotowuje się do przekroczenia granicy. Angielskie samoloty wywiadowcze były ostrzelane podczas lotu w pasie pogranicznym. Afrydzi napadli na angielski patrol i ranili trzech ludzi. Artylerja ostrzelała w odpowiedzi na to pozycje Afrydów granatami.

BRANIBOR

47) (Ciąg dalszy.)

Rozpacz serca złożyła jako ofiarę u stóp krzyża, święta księga jej pokrewnikiem, treny, które prorok wyśpiewał nad zburzoną Jerozolimą, najmilszą pieśnią i osłodą jej duszy. Płacze z prorokiem, który jak ona nieszczęśliwy. Jeremjasz nad gruzami ojczyzny, ona nad gruzami własnego szczęścia płacze.

Dźwignąwszy się z łoża choroby, opuściła natychmiast dwór królewski. Próżno nalegał, prosił, nawet groził ojciec, próżno zatrzymywała ją cesarzowa. Z huku i zgiełku zabaw dworskich uciekła do Braniboru, gdzie mieszkał jej ojciec Dietrich.

Dworzyszcze braniborskie więcej do obozu niż pańskiego domu podobne, nie masz tu tańca, nie słychać gęśli, szczęk oręża jedyną muzyką, wojna i modlitwa jedynem zajęciem.

Wśród dziewek Hawelanek, prządących konopie, wśród niewiast, za których pasem zatknięta prześlica, siedzi hrabianka i słowa modlitwy odmawia.

* * *

Przez przeciąg dwunastu lat kilka razy dziewosłęby na zamek braniborski zaglądały. Sława wielkiej urody, o której na dworze cesarza cuda opowiadano, wiodła ich aż tu na północ, do ziemi Hawelan, kilku hrabiów i dworskich dostojników wysyłało posłów z prośbą o rękę córki Dietrichowej.

— Czas iść zamąż — mówił do córki Dietrich.

— Nie, teraz nie!

— Margraf z Ivrei przysłał do ciebie dziewosłęby.

— Z niczem niech odjadą.

— O rękę twoją prosił mnie także hrabia bawarski Ernest.

— Denary on jedynie i dukaty lubi, skąpym zaś będąc i brudnym, śpiewakom nawet nagród odmawia, za darmo pieśni słuchając.

— Znam książęcia z nad Renu...

— Niech nie przybywa.

— Dlaczego?

— Zamąż, ojcze, nie pójdę.

— Jakto? Zestarzejesz się w panieństwie?

— Jednego teraz tylko mam oblubieńca.

— Kogo? — zapytał zdumiony Dietrich.

Oda wskazała ręką na krucyfiks:

— Tego, co za winy ludzkie krew swą oddał.

Dietrich zamilkł. Uchylił czoła przed Chrystusem, przeżegnał się i rzekł:

— Niechże się, córko, twoja wola stanie.

* * *

Nagle, bez żadnego powodu, bez oczywistej przyczyny, Oda jęła się tak zachowywać, że w zdumienie wprowadziła pobożne niewiasty, które się wraz z nią w braniborskiej kaplicy co dzień modliły.

Kunigundzie, siostrze przezacnego Bernarda, wypadła z ręki czara z winem. Odstąpiła od pełnej łagwi trunku, który na starość nadewszystko lubiła, na wieść, że hrabianka Oda mioła w kąt zakonny strój, zaprzestała codziennych modlitw, włosy trefić zaczęła, kwiaty w nie wplatać i w jaskrawe suknie się stroić.

Czasem pół dnia, pobożna dawniej dziewica, przed srebrnym lustrem stoi; gdy w gronie niewiast nad Hawelą się przechadza, w zwierciadło wody nawet się wpatruje, aby przyjrzeć się swej urodzie, zapytać wody o radę.

I zmieniła się dziewoja nie do poznania. Uleciał smutek czoła, w oczach zapłonął blask na nowo, lica zakraśniały, życie w hrabiankę wstąpiło.

Jaka tego przyczyna? Jaki powód? — nikt zgadnąć nie może.

— Zrzuciłaś, córko, święty strój?

— Zrzuciłam.

— Dlaczego?

— Taka moja wola.

— Modlitw zaprzestałaś?

— Codzień się modlę, kładąc na siebie znak krzyża świętego...

Oda modlitw nie zaprzestała.

Nie śpiewa wprawdzie z Kunigundą w chórze wieczorami, wśród dziewek książek świętych nie czyta. Najmniej jednak, gdy nikt jej nie widzi, przypada do stóp Ukrzyżowanego, serdecznemi łzami zmywa drzewo krwawe... Ale to nie jest już modlitwą żalu, rezygnacji, rozpaczy...

Nadzieja w tej modlitwie gorąca, prośba do Matki Zbawiciela, do Jezusa, aby jej myślom i zamiarom błogosławił...

Dietrich pojął i zrozumieć nie mógł, co się z jego rodzoną dzieje.

Przez dwanaście lat żadna uczta, na zebranie rycerskie jej nie widziało, zawsze odmawiała swej krewnej, Adelajdzie, gdy ją o towarzyszenie na łowy prosiła, teraz zaś...

Nie masz dnia, żeby Oda nie dosiadała konia.

W krasnym stroju, z włosami na wiatr puszczonemi, wsiada na koń i w dalekie puszcze leci, ziemia dudni od pędu jej konia, który z nią zziajany, pianą okryty, w braniborskie powraca dworzyszcze.

Raz nie było Ody trzy dni...

Co się z nią działo, nikt nie wie. Ojcu mówiła, że zabłądziła w puszczy, że dostała w drodze bólu głowy i gorączkowej choroby.

Innym razem oświadczyła rodzicowi, że chce się uczyć po polsku...

Ojciec wytrzeszczył oczy...

— Oszalała dziewoja — zawołał Dietrich, chwytając się za głowę.

— Po co? — wrzasnął rozgniewany i czerwony jak piwonja Bernard.

— Taka moja wola — odpowiada Oda.

— Słowiański język naszych wrogów? — pytał się Bernard, wytrzeszczając oczy.

— Tak, tak. Chcę mówić językiem moich wrogów. (Ciąg dalszy nast.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 19 września

Św. Januarego, biskupa i tow. męczenników † 305.

Św. Konstancji, męczenniczki w I wieku Suche dni.

SŁOW.: KRZEPIMIR.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.25,	o godz. 17.59
Księżyca	„ 0.36,	„ 17.00

Długość dnia 12.25.

Zmiany powietrza: ponuro i wietrzno. — Jutro: krytycznie! wichura i burza.

— **Ulgowe kary za zwłokę od zaległości danin komunalnych.** Ministerjum skarbu przedłużyło do 30 września r. b. włącznie moc obowiązującą okólnika w sprawie pobierania kar za zwłokę, obniżonych do 1½ proc. miesięcznie, od zaległości podatków i opłat państwowych.

Ponieważ moc obowiązująca uchwały o pobieraniu ulgowych kar za zwłokę od zaległości danin komunalnych wygasła 1 września r. b. oraz celem dostosowania obliczenia kar za zwłokę do wysokości pobieranej przez organy skarbowe, magistraty uchwaliły przedłużyć do 30 września r. b. włącznie moc obowiązującą owej uchwały w sprawie obniżenia wysokości kar za zwłokę do 1½ proc. miesięcznie, od wszelkich wpłat, uskuteczniamych na raty zaległości danin komunalnych (podatków i opłat).

— **Konkurs na nalepkę inwalidzką.** Zarząd główny Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej rozpisał konkurs na wzór nalepki, mającej służyć do przyozdobienia okien w dniu 11 listopada rb., który to dzień Związek inwalidów obrał za swoje święto.

Warunki konkursu przewidują wykonanie obrazka o wymiarach 26 cm. × 20 cm. w jednym efektownym kolorze. Treść obrazka o charakterze patrjotycznym przypominać musi odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej.

Prace należy nadsyłać pod adresem zarządu głównego Związku Inwalidów R. P., Warszawa — Królewska Nr. 43. Prace winny być zaopatrzone w godło autora; poza tem należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, opatrzoną w to samo godło, zawierającą wewnątrz nazwisko i adres autora.

Za najlepsze prace przyznane zostaną nagrody w kwocie: pierwsza nagroda — 250 zł, druga nagroda — 200 łz, trzecia nagroda — 100 zł.

W skład jury wejdą wybitni przedstawiciele świata artystycznego, oraz delegaci Związku inwalidów.

— **Zwalczanie radjopajęczarzy.** „Polskie Radjo“ przystąpiło do energicznego zwalczania radjopajęczarstwa. Na skutek porozumienia z główną komendą policji, władze bezpieczeństwa otrzymały polecenie współdziałania z kontrolerami „Polskiego Radja“ w razie napotkania przez nich oporu przy wykonywaniu czynności. Protokóły za nielegalne posiadanie odbiorników, kierowane będą do sądów za pośrednictwem okręgowych dyrekcyj poczt i telegrafów.

— **Obywatelstwo cyganów.** Minist. spraw wewnętrznych rozważa sprawę ustalenia przynależności gminnej cyganów w Polsce. Nie chodzi tu o cyganów osiadłych, lecz o tych, którzy wędrują z miejsca na miejsce, żyjąc z datków, otrzymywanych od ludności, handlu końmi i t. d. Conajmniej 80 proc. tych cyganów nie posiada przynależności państwowej obcej, nie posiada też obywatelstwa polskiego, należy więc do kategorji t. zw. bezpaństwowych, z tą różnicą, że nie poddali się oni zarządzeniom rejestracyjnym, które swego czasu wydane były dla bezpaństwowych. Brak dokumentów uniemożliwia wprowadzenie ewidencji meldunkowej cyganów i policja, o ile ma odszukać cygana, natrafia na wielkie trudności, gdyż brak wszelkich śladów meldunkowych. Sprawa przynależności państwowej cyganów ma być ostatecznie załatwiona, przytem projektuje się utworzenie rejestrów przy starostwach, do których wniesionoby nazwiska cyganów, zamieszkałych na terenie właściwego starostwa i wydanoby odpowiednie dokumenty. Cyganie mieliby obowiązek dokonywania meldunków na równi z całą ludnością.

Województwo śląskie

* **Kara za dezercję.** W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw saperowi z 1 pułku kolej. Emilowi Gawłowi oskarżonemu o to, że dnia 27 grudnia 1926 oddalił się w czasie urlopu świątecznego do Niemiec, gdzie przebywał do 11-go maja 1930. W tym bowiem dniu powrócił do wioski rodzinnej na G. Śląsku, gdzie został aresztowany. Gaweł przekroczywszy w roku 1926 granicę niemiecką miał udzielić informacji wywiadowi niemieckiemu w Bytomiu odnośnie do organizacji, uzbrojenia, dyslokacji i obsady oficerskiej pułku kolejowego. Akt oskarżenia zarzucił oskarżonemu zbrodnię dezercji i szpiegostwa. Na rozprawie Gaweł przyznał się jedynie do samowolnego oddalenia, zaprzeczył atoli kategorycznie, jakoby udzielił jakichkolwiek informacyj wywiadowi niemieckiemu. Trybunał nie znalazł dostatecznych podstaw faktycznych i prawnych do zasądzenia oskarżonego za szpiegostwo, wobec czego uwolnił go od tego zarzutu, a zasądził za dezercję na 1 rok 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem do kary 4-miesięcznego aresztu śledczego.

* **Wniosek o podwyższenie zapomóg rencistom.** Posłowie klubu N. Ch. Z. P. (sanacja) przedłużyli w sejmie śląskim wniosek w sprawie zmiany ordynacji ubezpieczeniowej, mianowicie by renta dla wszystkich członków rodziny ubezpieczonego mogła dochodzić do czterech piątych zarobku rocznego.

Z Katowickiego

Katowice. (Wyższy kurs handlowy). Towarzystwo szerzenia wiedzy handlowej organizuje w roku bieżącym wyższy kurs handlowy w Katowicach dla absolwentów gimnazjalnych i innych szkół średnich oraz dla absolwentów szkół zawodowych, pracujących w przemyśle i handlu. Nauka trwa dwa lata i obejmuje przedmioty wiedzy handlowej. Ponadto przewidziane są kursy językowe (niemiecki, francuski i angielski).

— (Powrót wojska). W poniedziałek rano powróciły z manewrów oddziały 73 pułku piechoty, stojące garnizonem w Katowicach. Żołnierze szli przez miasto ze śpiewem na ustach, witani serdecznie przez liczną publiczność.

— (Sfałszowane weksle). Niejaki Józef Gotlieb z Łodzi zainkasował w fabryce skór Wiedeński w Katowicach (ul. Dyrekcyjna 6) weksle na ogólną kwotę 600 złotych. Weksle te wystawione rzekomo przez fabrykę skór Wiedeński okazały się sfałszowane, a pieczątka przez Gotlieba podrobiona. W związku z tem Gotlieba osadzono w aresztach policyjnych.

— (Spadł z rusztowania). Wskutek własnej nieostrożności spadł z rusztowania przy budowie domu przy ulicy Zielonej 61-letni robotnik Józef Palacz z Świętochłowic. Nieszczęśliwy doznał złamania prawego biodra. Odstawiono go do szpitala miejskiego.

— (Ponowna rozprawa o szpiegostwo). Dnia 7 października b. r. w sądzie apelacyjnym w Katowicach odbędzie się rozprawa o szpiegostwo przeciwko kapitanowi rezerwy wojsk polskich Kazimierzowi Zaborskiemu i niejakiemu Jerzemu Kowalskiemu. Na rozprawie w sądzie okręgowym Zaborski skazany został na dwa i pół roku ciężkiego więzienia, natomiast Kowalski uwolniony.

Mysłowice. (Sześćdziesiątlecie Kółka Katolickiego). Jak donosiliśmy, w ubiegłą niedzielę obchodziło Kółko Katolickie uroczystość 60-lecia swego istnienia. Kółko Katolickie zostało założone 16-go stycznia 1870 r. przez śp. ks. proboszcza Kleemana. Po założeniu swem Kółko liczyło przeszło 400 członków i skupiało w swoich szeregach ludzi wszystkich stanów. Obecnie Kółko liczy zaledwie 100 członków, zbierających się co miesiąc, w niedzielę po piętnastym. Prezesem Kółka jest ks. prałat Bromboszcz, wiceprezesem ks. wikary Basztoń.

— (Muzeum miejskie), otwarte w poniedziałek 15 września, posiada wspaniały, największy i może jedyny na Śląsku zbiór minerałów i skamieniałości, liczący blisko 10 tysięcy egzemplarzy. Zbiór ten miasto nabyło swego czasu od proboszcza mysłowickiego, ks. Kleemana, za 10 tysięcy marek niemieckich. Ciekawie przedstawia się dział historji miasta Mysłowic, powstań i plebiscytu. Świeżo pozyskało muzeum ładny zbiór starych monet p. Santury i cztery stare obrazy malowane na płótnie od radcy miejskiego p. Habryki. Nie posiada jeszcze muzeum działu etnograficznego; brak ten zostanie jednak uzupełniony. Wreszcie zasługuje na uwagę cenny szczególnie dla historji miasta i Śląska księgozbiór dr. Lustiga, autora historji miasta Mysłowic. Zbiory można oglądać we wtorki i piątki od godziny 4 do 6 po południu. Szkoły mają dostęp także przed południem.

— (Dożynki). W ubiegłą niedzielę odbyły się tradycyjne dożynki, urządzone przez towarzystwa Polek i Harmonja. Wspaniale udekorowane wozy z grupami jak i grupy tancerzy, żniwiarek i t. d. stanęły na rynku, skąd przez miasto przy dźwiękach orkiestry ruszył pochód do mysłowickiego stadjonu, gdzie odbyła się zabawa z różnemi niespodziankami. Obchód dożynek zgromadził bardzo wiele publiczności.

Roździeń w Katowickiem. (Przed wyborami). Dla wyborów do sejmu i senatu podzielono gminę Roździeń na 5 okręgów wyborczych.

Wełnowiec w Katowickiem. (Rocznica towarzystwa). Towarzyrzystwo śpiewu „Mickiewicz“ obchodzi w niedzielę 21 września 10-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbędzie się o godzinie 6 wieczorem uroczysta akademja.

Bytków w Katowickiem. (Poświęcenie sztandaru). W niedzielę, dnia 14 września odbyła się w naszej miejscowości piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Polek. Uroczystość cała wypadła nader imponująco, a to dzięki staraniom zasłużonych rodaczek i rodaków. Poświęcenia sztandaru dokonano w czasie nabożeństwa w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie odbyła się defilada, poczem udano się na salę p. Brysia. Do zgromadzonych przemówił delegat pana wojewody, naczelnik wydziału p. dr. Ręgorowicz. Przy uroczystem wbijaniu gwoździ pamiątkowych przemawiał znany działacz na niwie społecznej p. Włada - Dimel, który apelował do zgromadzonych Polek, by wiernie stały przy sztandarze narodowym i pracowały bezustannie ku chwale Ojczyzny. Zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Państwa i marszałka Piłsudskiego, a doborowa orkiestra policyjna odegrała hymn narodowy.

Chorzów w Katowickiem. (Połączenie Chorzowa z Król. Hutą). Magistrat Królewskiej Huty wystosował w swoim czasie do województwa śląskiego obszerny memorjał, w którem uzasadniono konieczną potrzebę połączenia Chorzowa z Królewską Hutą. Województwo sprawy tej dotychczas nie załatwiło, jednak obecnie opracowuje ustawę, na mocy której zostaną zmienione granice niektórych gmin. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że przy tej sposobności nastąpi połączenie tych gmin.

Siemianowice w Katowickiem. (Odpust). W ubiegłą niedzielę odbył się w parafji św. Krzyża doroczny odpust. Udział wiernych w nabożeństwach był liczny. Wielki ruch panował przy straganach z słodyczami i na placu zabaw. Z tłoku chciał skorzystać niejaki Antoni Nowakowski z Sosnowca, którego przytrzymano w chwili, kiedy pewnemu mężczyźnie usiłował skraść zegarek. Niestety nie obyło się także bez nieszczęścia. Z karuzeli wypadł 25-letni Cz. z Siemianowic, przyczem odniósł wewnętrzne obrażenia.

— (Usiłowane samobójstwo). W dniu 16 b. m. w zamiarze pozbawienia się życia, wyskoczyła z okna trzeciego piętra 22-letnia Marja Konopówna, zamieszkała na ulicy Pszczelniczej. Na szczęście spadła na dach zabudowań gospodarczych i doznała tylko lżejszych okaleczeń oraz zwichnięcia obu nóg. K. działała w przystępie zaćmienia umysłowego.

Z Król. Huty

Król. Huta. (Przed wyborami). W związku z rozpisanemi do sejmu i senatu wyborami magistrat przystąpił do spisu list wyborczych. W najbliższym czasie ogłoszone zostaną listy komisyj obwodowych wraz z podaniem miejsca lokali wyborczych oraz godzin urzędowania. Komisji obwodowych w Król. Hucie będzie 35.

— (Zamknięta ulica). Z powodu układania toru tramwajowego ulica Chrobrego między ulicą Wolności i Gimnazjalną jest zamknięta dla wszelkich pojazdów aż do odwołania.

— (Przypomnienie przepisów ruchu). Dyrekcja policji przypomina kierowcom pojazdów wszelkiego rodzaju, że jeżdżenie po torach kolejki elektrycznej jest zakazane. Ponadto przypomina kierowcom przepisy o szybkości ruchu pojazdów samochodowych i zakaz używania sygnałów ostrzegawczych o wysokim tonie. Winnych naruszenia przepisów pociągnie się do karnej odpowiedzialności.

— (Powrót wojska). Całe 6 tygodni był pułk piechoty, stojący garnizonem w naszem mieście, na manewrach. Powrót z manewrów nastąpił w poniedziałek wieczorem. Przyjęcie żołnierzy przez publiczność było bardzo serdeczne. Imieniem miasta witał powracających prezydent miasta p. Spaltenstein. Dziękował pułkownik p. Klaczyński, poczem udał się pułk z orkiestrą na czele do koszar. Na ulicach miasta zgromadziła się bardzo liczna publiczność.

— (Strejk w rzeźni miejskiej). We wtorek rano wybuchł w rzeźni miejskiej strejk czeladników rzeźnickich, domagających się podwyżki zarobków. Cech jednak odrzucił żądania czeladników i wypowiedział pracę 44 pracownikom, co pociągnęło za sobą strejk.

— (Nieszczęśliwy wypadek). Karetka pogotowia ratunkowego Spółki Brackiej najechała na ulicy Bytomskiej na maszt z przewodami elektrycznemi, przyczem została poważnie uszkodzona.

— (Skutki niezgody w rodzinie). W rodzinie Masoniów, zamieszkałych przy ulicy 3 Maja 57 od dłuższego czasu były swady i kłótnie prawie codziennemi zajściami. Onegdaj znowu powstała kłótnia, która zaostrzyła się do tego stopnia, że Masoń rzucił się z nożem kuchennym na swoja żonę i zadał jej kilka ciężkich ran

w głowę i w plecy. Pogotowie ratunkowe odstawiło okaleczoną do szpitala miejskiego, zaś „czuły“ mężulek odpowiadać będzie za swój czyn przed sądem.

— (Krwawa bójka). Na ulicy Sienkiewicza pobili się robotnicy Wilhelm Szopa i Wilhelm Chrobok. Ostatni okaleczył swego przeciwnika tępem narzędziem powyżej prawego oka tak niebezpiecznie, że okaleczonego musiano odstawić do szpitala miejskiego. Sprawca natomiast zbiegł.

Z Świętochłowickiego

Świetochłowice. (Ceny mąki i masła). Powiatowa komisja do badania cen ustaliła następujące ceny orjentacyjne w handlu detalicznym za 1 kg: mąka pszenna 65-proc. 66 gr., bułki 97 gramów 10 groszy, masło I gatunek 5.80 zł.

— (Podatek patentowy). Gmina pobierać będzie podatek komunalny do opłat państwowych od podatków za wyrób i sprzedaż wyrobów wódczanych i spirytusowych w wysokości 100 procent.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Nowy regulamin targowy). Śląska Rada Wojewódzka zatwierdziła nowy regulamin targowy gminy wiejskiej Hajduki Wielkich. W myśl tego regulaminu targi odbywać się będą dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę każdego tygodnia.

— (Nieszczęśliwy wypadek przy pracy). W ubiegłą sobotę 13 b. m. po południu zdarzył się we walcowni blachy huty „Bismark“ wskutek fałszywego nastawienia żórawia nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padły dwie osoby. Zabity został 53-letni robotnik Stanisław Poloczek z Hajduk Wielkich, zaś robotnik Maniura, także z Hajduk W., doznał okaleczenia obu nóg. Zwłoki Poloczka odstawiono do kostnicy szpitala hutniczego.

— (Najechany przez tramwaj). Dnia 15 b. m. wieczorem najechany został w Hajdukach Wielkich przez tramwaj robotnik Jerzy Dudyga, który doznał okaleczenia obu nóg. Okaleczonego odstawiono do szpitala w Świętochłowicach.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Ustąpienie naczelnika gminy). Naczenik gminny podał się nagle do dymisji. Dymisja ta ma związek z ostatniem posiedzeniem rady gminnej, na którem przedłożona była przez kluby polskie rezolucja protestacyjna przeciwko zakusom niemieckim na granice Polski, której naczelnik nie poddał pod głosowanie, tylko przyjął ją do wiadomości jako oświadczenie jednej części radnych.

— (Wybory do rady zakładowej) na kopalni „Litandra“ miały przebieg spokojny. Uprawnionych do głosowania było 915 robotników, głosowało 818. Otrzymali: socjaliści niemieccy 136 głosów — 1 mandat i 1 uzupełniający, socjaliści polscy 160 głosów — 2 mandaty, Zjednoczenie chrześcijańskie 128 głosów — 1 mandat i Zjednoczenie Zawodowe Polskie 390 głosów — 5 mandatów i 1 uzupełniający.

Z Pszczyńskiego

Podlesie w Pszczyńskiem. (Świętokradztwo). W tutejszym kościele parafjalnym rozbito skarbonkę i skradziono z niej około 40 złotych. Przytrzymano bezdomnego 16-letniego Antoniego Kręcioska, podejrzanego o popełnienie świętokradztwa i odstawiono go do więzienia sądowego w Mikołowie.

Bzie w Pszczyńskiem. (Okradzenie kompanji odpustowej). Liczną kompanję, która wyruszyła z Bzia do Pszowa na odpust spotkało nieszczęście. Jej przewodnikowi skradł jakiś kieszonkowiec pieniądze już zebrane na bilet powrotny. Kompanja wróciła tedy pieszo.

— (Uderzenie gromu). W nocy na 15 b. m. podczas nawałnicy uderzył grom w dom gospodarza Piątka, poczynił znaczne szkody w murze i sprzętach i ogłuszył żonę Piątka. Na szczęście pożar nie powstał, a Piątkowa skarży się już tylko na ból głowy.

Giełda.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 16 września 1930 r.

Płacono: za 100 guldenów holenderskich 306.05 zł, za funt sterlingów angielskich 43.47 zł, za dolara amerykańskiego 8.93 zł, za 100 franków francuskich 35.14 zł, za 100 koron czeskich 26.54 zł, za 100 franków szwajcarskich 173.50 zł, za 100 szylingów austrjackich 126.29 zł, za 100 lir włoskich 46.85 zł.

Warszawska giełda zbożowa

z dnia 16 września 1930 r.

Płacono za 100 kilogramów: Żyto 18.75—19.00. Pszenica 30.50—31.50. Owies jednolicie 21—23. Jęczmień na krupy 20—21. Jęczmień browarowy 26—28. Mąka żytnia 35—36. Mąka pszenna luksusowa 65—75. Mąka pszenna wyborowa 55—65. Otręby żytnie 11.00—11.50. Otręby pszenne (łuski) 17.50—18.50. Otręby pszenne (średnie) 15—16. Makuch lniany 33—35. Makuch rzepakowy 22—33. Groch polny 35—38. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Pszenica dworska czerwona 36—31, pszenica biała standardowa 29.50—30, pszenica targowa 28 do 28.50, mąka pszenna krakowska grysikowa 62 do 63, mąka pszenna 45-proc. 60—61, mąka pszenna 65-proc. 56—57, mąka pszenna kongresowa grysikowa 60—61, mąka pszenna 0000 52—53, mąka żytnia typowa krakowska 35.50—36, mąka żytnia poznańska typowa 36—36.50 zł.

Tendencja słaba, dowozy małe.

Ceny bydła na targowicy miejskiej w Poznaniu.

z dnia 16 września 1930 r.

Spędzono: 601 sztuk bydła, 2.200 sztuk świń, 609 sztuk cieląt, 257 sztuk owiec, razem 3.667 zwierząt. Płacono za 100 kilogramów żywej wagi odpowiednio do jakości: Woły 90—146, buhaje 88 do 138, krowy 70—144, jałowice 100—144, młodzież 80 do 100, cielęta 120—170, owce 106—140, świnie (tuczniki) 166—192 złotych. Przebieg targu spokojny.

Piotrowice w Pszczyńskiem. (Wypadł z pociągu) niedaleko dworca kolejowego plutonowy Bolesław Odoj z 74 pułku piechoty w Lublińcu. O. doznał poważniejszych obrażeń ciała, wskutek czego odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach. Stwierdzono, iż nieszczęśliwy ponosi sam winę, gdyż podczas jazdy stał przy niezamkniętych drzwiach przedziału.

Z Rybnickiego

Żory w Rybnickiem. Zasądzenie złodziejki). Niejaka A. C. z Żor, nosząca piąty krzyżyk na swych barkach, nie uznaje siódmego. Kilkakrotnie ju odsiadywała kary więzienne za kradzieże. Na ostatnim jarmarku w Żorach popełniła znowu kradzież, za co sąd w Rybniku skazał ją na 3 miesiące więzienia, przyczem uwzględniono ciężkie położenie zasądzonej, gdyż inaczej kara byłaby znacznie wyższa.

Kłokocin w Rybnickiem. (Pożar). Podczas burzy w nocy na poniedziałek 15 b. m. uderzył grom w stodołę Wincentego Szkatuły i zapalił. Pożar zniszczył doszczętnie stodołę wraz z tegorocznym zbiorem i maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi około 10 tysięcy złotych.

Rzędówka w Rybnickiem. (Wykolejenie parowozu). Wskutek poluzowania się szyn wykoleił się na tutejszej stacji kolejowej parowóz pociągu towarowego. Maszynista zdołał na czas zastawić parowóz, wskutek czego większego nieszczęścia nie było. Po dwu godzinach zdołano parowóz ponownie podnieść na szyny.

Pszów w Rybnickiem. (Ofiara pracy). Kruszak Józef Kahl z Pszowa, zatrudniony na kopalni „Anna“ został ciężko okaleczony przez spadający węgiel. W lecznicy brackiej w Rydułtowach odjęto nieszczęśliwemu lewą nogę.

Rydułtowy w Rybnickiem. (Nowy naczelnik gminy). Zatwierdzony został wybór p. Emanuela Dworowego na naczelnika gminy Rydułtowy.

Z Lublinieckiego

Rusinowice w Lublinieckiem. (Zatwierdzony wybór). Starosta w Lublińcu zatwierdził wybór rolnika Jana Sowy na naczelnika, rolników Reski i Józefa Sowy na ławników oraz rolnika Karola Sowy na zastępcę ławnika gminy Rusinowice.

Koszęcin w Lublinieckiem. (Grzyb-olbrzym). W okolicznych lasach znaleziono grzyb, który był 25 cm wysoki, miał 30 cm średnicy i ważył 2½ funta. W rzeczywistości grzyb-olbrzym.

Pawonków w Lublinieck. (Pierwszy tysiąc mieszkańców). Pograniczna nasza gmina osiągnęła w tych dniach pierwszy tysiąc mieszkańców, mianowicie 459 mężczyzn i 541 kobiet. Pawonków jest wobec tego jedyną gminą w powiecie, która procentualnie ma największą nadwyżkę kobiet.

Z całej Polski.

Warszawa. (Groźny pożar browaru). Onegdaj późnym wieczorem wybuchł groźny pożar na terenie browaru „Chmiel“ przy ul. Ogrodowej 62. Buchające z gmachu płomienie wywołały popłoch wśród okolicznych mieszkańców. Spłonęła doszczętnie sieczkarnia, stolarnia i wielki skład papieru. Straty są bardzo poważne.

Poznań. (Samobójstwo na cmentarzu garnizonowym). W niedzielę rano dozorca starego cmentarza garnizonowego spostrzegł na działce prawosławnej, leżącego nieruchomo mężczyznę, który — jak się okazało — popełnił samobójstwo. W kałuży zakrzepłej krwi leżały zwłoki 49-letniego inż. Gregora Bogdanowa. W ręce zaciśniętej denata znaleziono rewolwer. Strzał samobójczy był celny, gdyż kula przeszła przez głowę, powodując śmierć na miejscu. Denat popełnił samobójstwo na grobie swego teścia. Inż. Bogdanow znany był na gruncie poznańskim z licznych spraw sądowych za róne afery. Ciało samobójcy przewieziono do prosektorjum.

Jarocin w Wielkopolsce. (Śmiertelna wyprawa na polowanie). Niezwykle tragiczny wypadek, ofiarą którego padł 17-letni syn rolnika, Franciszek Antoniewicz, wydarzył się we wsi Franowie pow. Jarocińskiego. W krytycznym dniu wybierał się młody Antoniewicz na polowanie. W tym celu zabrał bez wiedzy ojca fuzję. Z nabitą bronią Franciszek wyszedł poza dom i drogą skrytą zdążał na pole. W pewnej chwili musiał przeskoczyć mały rówek; w tym momencie nastąpiła katastrofa, albowiem fuzja, uderzywszy o brzeg rowu, wypaliła. Kula trafiła młodzieńca w serce, więc nim pomoc nadbiegła, nieszczęśliwy wyzionął ducha.

Szczuczyn. (Znów znaleziono cenne monety). Na polach wsi Oleńkowicze w pow. szczuczyńskim, włościanin Ł. Zieńkowicz wykopał z ziemi garnek srebrnych i miedzianych monet z okresu króla Zygmunta Wazy. Garnek zawierał 53 monety z czego 31 srebrnych i 22 miedzianych. Wykopaliskiem zaopiekowały się władze administracyjne.

Lwów. (Napad rabunkowy uzbrojonej bandy). Pod Stanisławowem, koło wsi Krasne, dokonano napadu rabunkowego na kasjera pewnej firmy, wiozącego pieniądze na wypłaty robotnikom. Napadu dokonało jakichś 5 osobników, uzbrojonych w karabiny. Po dokonaniu rabunku zbiegli oni do lasu. Prawdopodobnie jest to znowu jeden z aktów terrorystycznych organizacji ukraińskiej.

Z dalszych stron.

Berlin. (Zgon najsłynniejszego awanturnika). W tych dniach zmarł w tutejszym szpitalu św. Elżbiety jeden z najsłynniejszych awanturników ostatniego wieku, 73-letni Armand Schwob. Urodził się on pod Bazyleją, skończył gimnazjum w Nicei i został wysłany przez swego krewnego do Moskwy, gdzie dorobił się szybko olbrzymiej fortuny. Należał on do najbliższych przyjaciół cara i cieszył się ogromnymi względami na dworze. Po opuszczeniu Rosji założył w Paryżu skład jubilerski i utrzymywał władkońmi. Z Paryża wyjechał do Buenos Aires i tam zaczęło mu się niepowosną stajnię wyścigową z 80 rasowymi dzić. Popadł w długi, a chcąc ratować się, otworzył kasyno gry, założył towarzystwo budowy łodzi podwodnych, założył spółkę eksploatacji kopalni złota w Walji, poczem po dokonaniu różnych oszustw, dostał się do więzienia Sing-Sing, z którego zdołał jednak zbiec. W roku 1917 występuje jako dostawca dla armji francuskiej i działa jako szpieg. Zarabia znowu miljony. W r. 1922 musi uciekać z Francji, zdobywa fałszywe papiery, jedzie do Niemiec, gdzie popełnia oszustwa czekowe i zarabia przytem 800.000 marek. Po czteroletniej gonitwie zostaje ujęty wreszcie we Włoszech, ale wydobywa się na wolność i znowu fałszuje czeki na 60.000 marek. Policja poszukiwała go daremnie, dopiero teraz nadeszła wiadomość, że w szpitalu św. Elżbiety zmarł człowiek, posiadający różne paszporty. Był to Schwob, który przetrwonił w życiu 12 miljonów marek.

Londyn. (Arszenik w cukierkach). W środkowej Anglji miał miejsce niebywały wypadek. Kilkadziesiąt osób po spożyciu słodyczy uległo zatruciu. Wśród zatrutych znajdują się przeważnie dzieci. Dochodzenie wykazało, że owe słodycze zawierały zamiast cukru arszenik. Na podwórzu fabryki, która rzekomo dostarczyła cukier, znaleziono całą skrzynię, zawierającą przeszło 50 kilogramów arszeniku. Stwierdzono, że ilość ta wystarczyłaby dla zatrucia 250.000 osób. Dochodzenie dotychczas nie wykazało jeszcze, czy dodawanie arszeniku do słodyczy było zwykłą omyłką, czy też chodzi tu o zbrodnię.

Hongkong w Chinach. (Rzucili bombę na szpital). Samolot wojskowy armji kantońskiej zrzucił bombę na szpital w Nanning w prowincji Kwangsi, wskutek czego cały budynek legł w gruzach, grzebiąc pod sobą wielką ilość chorych. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Kto może uzyskać odroczenie służby wojskowej?

Odroczenie służby wojskowej mogą uzyskać:

1. Jedyni żywiciele rodzin.
2. Właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych.
3. Uczniowie i terminatorzy.

Podania o odroczenie służby wojskowej należy złożyć najdalej do 14 dni po uznaniu danego poborowego na komisji poborowej za zdolnego do służby.

Podanie może być wniesione zarówno przez samego poborowego jak i przez kogoś z jego rodziny ,także nieślubną matkę, oraz nieślubne rodzeństwo, tylko żona składać podania nie może, gdyż to, że się jest żonatym, nie daje prawa do odroczenia.

Odroczenie jako jedynemu żywicielowi może być udzielone:

a) synowi niezdolnych do pracy rodziców, lub nieślubnej matki;

b) wnukowi niezdolnych do pracy dziadków tak ze strony ojca, jak i ze strony matki, o ile nie posiadają zdolnych do pracy dzieci.

Do podania jedynego żywiciela rodziny należy dołączyć:

a) wyciąg familijny z ksiąg ludności, obejmujący wszystkich członków rodziny poborowego, zarówno zamieszkałych z nim razem jak i oddzielnie; w razie niemożności należy zamiast tego załączyć zaświadczenie urzędu gminnego albo magistratu o ilości członków rodziny oraz ich metryki urodzenia;

b) zaświadczenie urzędu gminnego o stanie majątkowym, dochodowym i zarobkowym, składającego prośbę oraz jego rodziny.

Do podania o odroczenie z powodu odziedziczonego gospodarstwa rolnego należy dołączyć:

a) dowód dziedziczenia;

b) arkusz ewidencyjny z katastru;

c) poświadczenie gminy, że poborowy sam gospodarzy, oraz że dochód z gospodarstwa wystarcza na wyżywienie 5-osobowej rodziny i nie przekracza trzykrotnie takiego dochodu;

d) zaświadczenie władzy skarbowej, stwierdzające wysokość podatku gruntowego.

Po kronice.

W chińskim kotle.

Trwająca od 20 lat wojna domowa w Chinach staje się już coraz bardziej zjawiskiem permanentnem. Żołnierze, walczący w szeregach wrogich armij, wszyscy niemal urodzili się i zostali wychowani na wojnie domowej. Nie dziw więc przeto, że walki wewnętrzne trwają w Chinach nieustannie, a karabiny w owym dziwnym kraju „same strzelają".

Zwycięska armja rządu rewolucyjnego Koumintangu po opanowaniu Szanghaju, Nankinu i Pekinu, oraz po zawarciu układu pokojowego z „władcą" Mandżurji, synem dyktatorskiego kacyka Czang-Tso-Lina, dokonała przed dwiema laty wielkiego dzieła zjednoczenia chińskiej republiki. Cywilni politycy Koumintangu zastąpili dotychczasowych wojskowych gubernatorów; zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich generałów pozbawiono władzy. W niektórych wypadkach, gdy powstała groźba nowego przelewu krwi, generałów tych poprostu „okupywano" przy pomocy ogromnych sum pieniędzy. Kraj cały został podzielony na prowincje i okręgi, stolicę przeniesiono z Pekinu do Nankinu, stłumiono ruch komunistyczny, skład reprezentacji Kuomintangu został rozszerzony przez udział umiarkowanych grup kupieckich ze zdobytej „północy", z rządami cudzoziemskiemi zawarto szereg układów polityczno-handlowych. Zdawało się, że wojna domowa została już zakończona, i Chiny wstępują wreszcie na drogę normalnego rozwoju.

Fakty obecne zaprzeczyły tym przypuszczeniom. Olbrzymia połać kuli ziemskiej, zamieszkała przez piątą część ludności świata, nadal znajduje się w ogniu walk wewnętrznych. Zmarły przewódca chińskich rewolucjonistów, twórca Kuomintangu, republikanin i demokarta, dr. Sun-Jat-Sen, czczony dziś w Chinach, w swych teoretycznych rozważaniach o chińskiej rewolucji, przewidywał trzy stadja jej rozwoju: pierwszy okres ma obejmować zjednoczenie ziem chińskich na drodze militarnej; drugi — przejściowy okres zcementowania Chin pod „polityczną opieką" (a raczej dyktatura) Kuomintangu; trzecie wreszcie stadjum miało być okresem rozwoju instytucyj parlamentarnych i demokratycznych.

Gdy przed dwoma laty pod naciskiem armji Czang-Kai-Szeka i wskutek wzmożonego ruchu rewolucyjnego padł Szanghaj, a wkrótce po tem i monarchistyczny Pekin, politycy Kuomintangu przypuszczali, że pierwsze stadjum chińskiej rewolucji zostało zakończone. Po okresie zbrojnego zjednoczenia Chin pod wielobarwnem sztandarem Republiki miał nastąpić okres twórczy pracy pokojowej. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ambicje poszczególnych „generałów", stanowiących osobliwy wytwór parlamentarnej wojny domowej, oraz bandytyzm, uprawiany przez ogromne rzesze ludności, oderwanej wieloletniemi walkami od swych warsztatów pracy.

Nankiński rząd Kuomintangu, znalazł się nagle pomiędzy dwoma wrogimi obozami. Na północy, w okręgu pekińskim i w okolicach Tsien-Tsinu, powstali przeciw centralnemu rządowi generałowie-rebeljanci Jen-Hsi-Szian i słynny „chrześcijański" generał Feng-Ju-Hsiang. Paradoksalnem jest zjawiskiem, jakkolwiek normalnem w chińskich stosunkach, że duumwirat obu tych monarchistycznych wodzów poparty został przez radykalnego polityka Kuomintangu Wang-Czing-Weja, który w ten sposób pragnie zwalczyć „reakcyjną dyktaturę" Czang-Kai-Szeka w Nankinie. Jednocześnie w prowincjach południowych zaczęły gromadzić się zastępy bandytów, żerujących na słabość władz lokalnych, na wojnie domowej, rabujących i „konfiskujących" wszystko, co wpadnie w ich ręce, poczynając od zasobnych magazynów towarowych, kończąc na skromnej odzieży wyrobnika. Ci, jak szarańcza „wyprzątają" okupowane tereny do cna. Występują oni pod mianem „czerwonych" a cała ich „rewolucyjność" polega właśnie na konfiskacie wszelkiego mienia na rzecz najemnej armji.

W specyficznych warunkach wojny domowej chińskiej walka toczy się nietyle o tereny i zniszczenia sił, przeciwnika, ile o zdobycie bogatych miast. Gdy pod bronią jest około 2-ch miljonów wszelakiego żołnierza najemnego, większą i silniejszą armję wystawi ta tylko grupa, która posiadać będzie znaczniejsze zasoby pieniężne. To też Czang-Kai-Szek wystąpił przedewszystkiem przeciw północnym rebeljantom, którzy opanowali urząd celny w Tsien-Tsinie, stanowiący największe źródło dochodów rządu nankińskiego. Póki jeszcze toczą się walki na północy o „worki ze złotem", „czerwona armja" południa (w jaki m stosunku pozostaje ona do Moskwy, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną) opanowała miasto Czang-Sza i poważnie zagrażała centrum hndlowemu i poważnie zagrażała centrum handlowemu Homkou. Opanowanie przez „czerwonych" tej ważnej arterji handlowej i komunikacyjnej — rzeki Jang-Tse grozi nową klęską gospodarczą młodej chińskiej republice.

Rząd nankiński walczyć przeto musi obecnie na 2-ch frontach. Jakim będzie wynik walk dla Kuomintangu, trudno jest narazie przewidzieć. W każdym bądź razie władze cywilne Nankinu nie są obecnie w stanie rządzić całym krajem. Zamierzona centralizacja zarządu politycznego, wprowadzona z takim wielkim trudem na gruzach Imperjum Żółtego Smoka, obróciła się w niwecz. Dziś już nietylko Mongolja, i Tybet, lecz Mandżurja, połacie południowe i środkowe wypowiadają posłuszeństwo nankińskiemu rządowi centralnemu. Pierwszy okres rewolucji, według określenia Sun-Jat-Sena, widocznie nie został jeszcze zakończony. Zbrojne „zbieranie ziem chińskich" pod sztandarem republiki zostało przez Czang-Kai-Szeka wznowione. Czy uda mu się to? **L. H.**

Nie udało się.

Pewien doktór, słynny specjalista chorób serca, pobierał za pierwszą poradę 200 złotych, a 50 zł za następne. Jakiś chory, nie chcąc płacić tak wielkiej kwoty, postanowił rozpocząć swoje leczenie od drugiej wizyty. Udał się więc do gabinetu doktora i tonem zupełnie swobodnym powiedział:

— Doktorze, przychodzę jeszcze raz.

— Bardzo dobrze, proszę się rozebrać.

Po dokładnem zbadaniu doktór odezwał się:

— Wszystko idzie dobrze, proszę stosować dalej leczenie, które panu ostatnim razem przepisałem.

Wybuch wulkanu Stromboli.



Wulkan Stromboli we Włoszech południowych „przebudził się". Wybuch spowodował ofiary w ludziach. Z krateru wydobył się na 50 metrów strumień gorącego piasku i lawy, który spustoszył wszystko, co spotkał na swej drodze. Na szczęście strumień ten nie popłynął zbyt daleko. W St. Bartolomeo i Ginostra uszkodzone zostały prawie wszystkie budynki.

Zdobywcy Atlantyku.

Szczegóły ostatniego zwycięstwa.

Atlantyk został ponownie pokonany. Podobnie jak Lindbergh „zdobył" ocean z zachodu na wschód, Costes i Bellonte uczynili to w przeciwnym kierunku. Nie są oni nowicjuszami w lotnictwie: Dieudonne Costes zyskał rozgłos, gdy pierwszy wraz z pilotem de Brix dokonał lotu dookoła świata, gdy przed rokiem zdobył rekord lotu bez zatrzymania z Paryża do Tsitsikaru (i dostał się tam przypadkowo w ręce chińskich powstańców). Bellonte był mechanikiem Costes'a, obecnie jest już uznanym pilotem i od pewnego czasu towarzyszy mu we wszystkich lotniczych wyprawach.

Szlak nieszczęsnych Nungessera i Coli nęcił stale wielu lotników. Sam Costes usiłował w lipcu ub. roku dokonać lotu z Paryża do Nowego Yorku, lecz wówczas samolot jego uległ rozbiciu już w chwili startowania. Nie zraziło go to jednak, gdyż w lecie bież. roku rozpoczął wraz z Bellontem przygotowania do nowego lotu.

W chwili lotu, gdy poczęły nadchodzić meteorologiczne komunikaty o pomyślnej pogodzie nad oceanem, Costes i Bellonte postanowili wyruszyć nazajutrz. Przygotowali swój „Znak Zapytania" do lotu, zapełnili zbiorniki potężnego samolotu marki Breguet paliwem: 5570 litrów benzyny i 290 litrów oleju, załadowanego dla 650-konnego silnika Hispano-Suiza. Noc spędzili obaj lotnicy spokojnie. Gdy o godzinie 4-tej nad ranem zbudzono Costes'a — pierwszem jego zapytaniem było: „Czy widać gwiazdy?" Niestety, gwiazd nie było, niebo było okryte mgłą. O godzinie 6-tej rano mgła nadal otaczała całą Francję Północną. Z nad oceanu nadchodziły jednak komunikaty o sprzyjającej pogodzie. Lotnicy zdecydowali się. O godzinie 10-tej wytoczony na lotnisko potężny czerwony „Znak Zapytania", zaopatrzony w radjotelegraf, spadochrony, gumową łódź, pasy ratownicze itp. Pięć minut przed jedenastą, żegnani przez tłumy widzów, Costes i Bellonte unieśli się w przestworza. Zapasy żywności zdobywców Atlantyku składały się z dwóch kur pieczonych, kilku kilogramów suszonych owoców, 2 termosów rosołu, 2 butelek kawy, 12 butelek wody mineralnej i 2 butelek szampana.

Trasa lotu przechodziła z Lebourget przez Południową Anglję i Irlandję, następnie ponad linją okrętów transoceanicznych, wyspę St. Pierre et Miquelon, Hallifaxem, Bostonem — do lotniska Curtissfidt w pobliżu Nowego Yorku. To, czego nie zdołali uczynić przed trzema laty bohaterscy lotnicy Nungesser i Coli, Costes i Bellont osiągnęli dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym w rekordowym czasie 37 godzin 18 minut, pokrywając odległość 7905 klm.

„Znak Zapytania" został uroczyście powitany przez Amerykanów na lotnisku w Curtissfield, cała Francja zaś odetchnęła z ulgą, gdy potężne megafony i aparaty telegraficzne obwieściły światu o szczęśliwem zakończeniu lotu.

Tak, szlakiem znaczonym dziesiątkami poległych lotników i rozbitków samolotów, bohatersey Costes i Bellonte, niezrażeni poprzedniemi niepowodzeniami każdej chwili narażając swe życie na niebezpieczeństwo, dokonali śmiałego lotu nad Atlantykiem, przysparzając sławy lotnictwu francuskiemu.

Znalezienie dwóch obozowisk lorda Franklina.



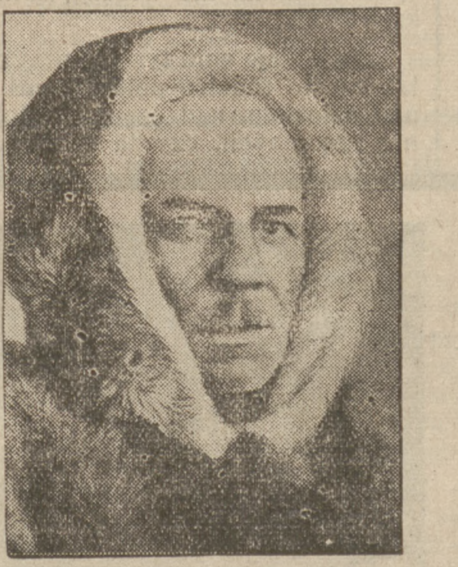
Sir John Franklin.

Kanadyjski badacz major Burwash odnalazł dwa obozowiska ekspedycji Franklina, która przed 80 laty zaginęła w arktycznem oceanie lodowatym. Obozowiska znadują się na wyspie Kink William. Jeszcze nie ucichło wrażenie, które zaelektryzowało cały świat o znalezieniu na Białej wyspie obozowiska wyprawy Andrée'go przed 33 lat, gdy niespodzianie przychodzi wiadomość o odkryciu śladów dwóch obozów wyprawy Franklina, na wyspie Króla Williama.

Sir John Franklin, słynny podróżnik angielski, urodzony w roku 1786, wyruszył w 1845 r. na wyprawę morską, której celem było znalezienie drogi wodnej na północ od Północnej Ameryki, od strony Grenlandji, aż do Cieśniny Beeringa, dzielącej, jak wiadomo, półwysep Alaskę od lądu azjatyckiego. Wyprawa ta złożona z dwóch okrętów „Erebus" i „Terror" z 138 uczestnikami, nigdy nie wróciła.

Liczne wyprawy ratunkowe wysyłane od 1848 roku aż do 1879 r. nie dały żadnych wyników, oprócz znikomych śladów, trzech grobów z napisami i szeregu drobnych przedmiotów, należących do ekspedycji. Jedna z wypraw, zorganizowana przez żonę Franklina w r. 1859, znalazła w kraju króla Williama (nad wsch. wybrzeżem Grenlandji) dokument spisany w roku 1848 przez oficerów Franklina, Croziera i Fitzjames'a, w którym donosili, że okręty zostały uwięzione w lodach i że po śmierci lorda Franklina załoga w liczbie 106 ludzi opuściła okręty, szukając drogi na południe. Jak już zaznaczyliśmy, nikt żywy z wyprawy nie wrócił.

Wiadomość o znalezieniu obozowisk Franklina wywoła niewątpliwie ogromne wrażenie w Anglji, gdzie wspomnienia o wyprawie Franklina i ekspedycjach ratunkowych są do dziś żywe.



Major Burwash
znalazł obozowiska Franklina.

Wyspa Króla Williama leży w Ameryce arktycznej na zachód od półwyspu Boothia — Felix pod 68 stop. szer. półn.

Kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych pogłębia się.

Kryzys gospodarczy w St. Zjednoczonych robi postępy. Takie wrażenie robią uwagi fachowych pism amerykańskich o obecnej sytuacji gospodarczej w Stanach.

Tak n. p. liczą się w Ameryce ze spadkiem dochodów marynarki handlowej, z transportów towarowych, które w bieżącym roku będą conajmniej o jedną piątą mniejsze niż w roku 1929.

Tak samo, a może jeszcze bardziej, zmniejszą się dochody kolei amerykańskich, oraz tramwajów. Za znamienną cechę kryzysu uważać należy zmniejszenie się wpływów wszystkich kolei dojazdowych, tramwajów i t. p. Poza tem wzmaga się kryzys w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym i naftowym. Niema żadnej nadziei, aby w tych gałęziach przemysłu mogła nastąpić w drugiem półroczu b. r. bardziej wydatna poprawa sytuacji. Szczególnie ostra depresja w przemyśle stalowym będzie trwała prawdopodobnie w dalszym ciągu.

W przemyśle budowy maszyn sytuacja jest niejednolita. Fabryki budowy maszyn rolniczych są zatrudnione obecnie zaledwie w 50 do 60 proc. ich zdolności wytwórczych; tłumaczy się to m. in. tem, że przemysł budowy maszyn rolniczych został w ciągu ostatnich lat 5 olbrzymio rozbudowany, a tymczasem wskutek stałego spadku cen płodów rolnych popyt na maszyny rolnicze dotkliwie się kurczy.

Należy tedy liczyć się z długotrwałym kryzysem w tej gałęzi produkcji.

Natomiast inne działy przemysłu budowy maszyn są w nieco lepszej sytuacji i możliwe jest, że w II-giem półroczu zaznaczy się tu nieznaczna poprawa. Dzięki wielkim kapitałom, jakie nagromadził przemysł amerykański, możliwa jest dalsza racjonalizacja przemysłu nawet w okresie ostrej depresji. Dlatego też przemysł budowy maszyn — z wyjątkiem fabryk maszyn rolniczych — nie odczuwa w tym stopniu obecnego kryzysu, jak inne gałęzie przemysłu Stanów Zjednoczonych. Nieustający proces racjonalizacji powoduje dość znaczne zamówienia na maszyny dla przemysłu.

Tu należy jednak zaznaczyć, że np. przemysł samochodowy przeżywa wyjątkowo ciężki okres i że prawdopodobnie dla fabryk samochodów II-gie półrocze b. r. będzie okresem jeszcze bardziej niepomyślnym, niż I-sza połowa tego roku.

W związku ze zmniejszonym ruchem osobowym i towarowym na kolejach amerykańskich znacznie zmniejszyły się zamówienia oraz produkcja w fabrykach powozów i wagonów.

Kryzys spowodował znaczne skurczenie się konsumpcji w Stanach. Dlatego też depresja w przemyśle wytwarzającym dobra spożywcze jest szczególnie ostra i długotrwała. Przemysł włókienniczy zarówno bawełniany jak i wełniany, jest już od wielu lat w stadjum ostrego kryzysu w związku z międzynarodowem przesileniem w przemyśle włókienniczym, trwającym prawie bez przerwy od 1921 r. Dlatego też ten przemysł jest mniej odporny, niż jakikolwiek inny pod względem finansowym. Prócz tego zmniejszyła się produkcja w fabrykach garbarskich, w fabrykach obuwia, bielizny i innych działach przemysłu konfekcyjnego.

Najmłodsza gałąź przemysłu amerykańskiego — przemysł chemiczny, rozwija się natomiast względnie pomyślnie i najmniej ucierpiał wskutek kryzysu. Przemysł chemiczny był może ostatnim działem przemysłu w Stanach, który (poza przemysłem radjotechnicznym) rozwinął się jako wielki przemysł. Obecny kryzys zwolnił tempo jego rozwoju.

Tak i ten wielki organizm gospodarczy, którego rozwój zdawał się nie mieć końca, uległ ogólnemu losowi.

Najstarszy słownik.

Francuska ekspedycja archeologiczna, pracująca pod kierownictwem prof. Scheffera ze Strassburga, podczas poszukiwań, dokonywanych w południowej Syrji, znalazła najstarszy chyba w świecie słownik.

Rok temu, prof. Scheffer odkopał ruiny antycznego miasta Zaputy, znajdującego się w pobliżu Latacji. Było to ponoć miasto handlowe, którego głównym produktem handlu był bronz.

Poszukiwania dalsze, czynione w ruinach wykazały, że było ono rządzone przez samodzielnego księcia, w którego pałacu natrafiono na bardzo cenną bibljotekę, składającą się z glinianych deseczek, pokrytych znakami.

Uczony francuski doszedł że osobliwa tak bibljoteka jest właściwie nie tyle zbiorem różnych ksiąg, ile jednym wielotomowym słownikiem. Na tabliczkach bowiem odcyfrował bardzo bogaty zbiór słów, ułożonych w pewnym określonym porządku (powiedzmy według alfabetu) i tłumaczonych na sześć współczesnych tamtej epoce języków.

Dalsze badania potwierdziły hipotezę prof. Scheffera; istotnie znalazł on najstarszy na świecie słownik.

Biblioteka znajdowała się w wielkim budynku z olbrzymią salą bibljoteczną w centrum i licznemi izbami mieszkalnemi, połączonemi korytarzami. Widocznie więc książę ów stale zatrudniał cały sztab lingwistów, którzy pracowali nad ułożeniem tego słownika, oraz byli tłumaczami księcia. Raczej ów utylitarny cel był przypuszczalnie genezą powstania tego wielkiego dzieła. Książę, prowadząc rozliczne interesy z wieloma krajami, musiał porozumiewać się z kupcami i pośrednikami przynajmniej w sześciu językach.

W stosunkach dyplomatycznych z sąsiedniemi państwami posiłkował się więc językiem babilońskim, którego używali ponoć chętnie i ministrowie egipscy. W Zapucie i okolicach tego miasta panowało jakieś narzecze semickie a uczeni i wróżbiarze posługiwali się nieokreślonym bliżej językiem, który profesor Scheffer nazywał symeryjskim. Czwartym językiem, z którym spotykał się władca Zaputy, był egipski, piątym mittańjański, którego używały ludy północnej Syrii i szósty wreszcie — język Hittów, który przywędrował do Zaputy z małej Azji.

Tłumaczenie z jednego z tych języków na miejscowy opracowywali specjalne do tej czynności wyznaczeni pisarze, którzy mieszkali przy bibljotece. Na jednej z deseczek tego najdziwniejszego w świecie słownika znaleziono nawet zbiór synonimów, który świadczy, że książę dbał o to, aby ułatwić tłumaczom unikanie w ich pracy powtarzania tych samych słów.

Przeciw nieuszanowaniu nabożeństw we Włoszech.

Włoska prasa katolicka z zadowoleniem wita rozporządzenie władzy komunalnej miasta Magnane, na Riwierze włoskiej, tyczące się sprawy uszanowania nabożeństw.

Rozporządzenie brzmi: „Celem uporządkowania sprawy popisów sportowych, odbywających się na wybrzeżu, które jest własnością gminy miejskiej, w sposób, aby one nie zakłócały spokoju podczas ceremonij religijnych:.. wzbronione jest korzystanie z boiska w godzinach, w których odbywają się nabożeństwa. Winni przekroczenia tego przepisu będą karani grzywną a przyrządy sportowe będą skonfiskowane.“

Należy przyklasnąć inicjatorom tego rozporządzenia, którzy dali dowód szacunku dla religji, a zarazem podkreślili konieczność, aby rozwój fizyczny ciała nie odbywał się ze szkodą dla potrzeb ducha.

Rozkazy i nakazy w wychowaniu dzieci.

O sztuce zakazywania.

W dzisiejszych czasach zakazywanie jest naprawdę sztuką. Chłopcy i dziewczęta wiedzą, oczywiście, wszystko lepiej, niż rodzice. Rozpuszczenie ich doprowadziło w tysiącach rodzin do najnieznośniejszych wzajemnych stosunków. Począwszy od wszelkich odcieni „wojny domowej“ między rodzicami a dziećmi, a skończywszy na zupełnej rezygnacji rodziców — oto stan faktyczny w naszych rodzinach. Niewłaściwy sposób nakazu i zakazu przyczynia się do tego stanu o wiele więcej, niż nagoół przypuszczamy. Można powiedzieć, że wychowanie młodzieży nie da wyników tam, gdzie ojciec i matka nie władają sztuką zakazywania.

Życie daje nam tysiące przykładów, jak często rodzice polecają coś wykonać dzieciom, nad czem się dokładnie nie zastanowili, czy ta rzecz jest konieczna, czy też tylko jest kaprysem chwili. Często też zdanie ojca jest przeciwne zdaniu matki i oto nieopatrznie wybucha spór między rodzicami w obecności dzieci. Ten brak zgodności w poglądach i żądaniach rodziców przyczynia się niesłychanie do obniżenia autorytetu ojca i matki w oczach dzieci.

N. p. ojciec zakazuje dzieciom, ażeby nie wychodziły na ulicę, gdyż jest chłodno. Matka jest przeciwnego zdania. Dzieci rozumieją doskonale, że matka stoi po ich stronie i że pozycja ojca jest osłabiona. Dopuszczają tedy szturm do ojca i po krótszem czy dłuższem wahaniu ojciec pozwala im wyjść na ulicę.

— Jednak nie wolno wam bawić się na jezdni, gdyż łatwo mógłby was przejechać samochód — nakazuje ojciec.

Dzieci przyrzekają solennie i pędem zbiegają na dół.

Byłem świadkiem tej sceny, więc zaciekawiło mnie, czy dzieci usłuchają zakazu ojca. Po pewnej chwili wyjrzałem przez okno na ulicę. Dzieci bawiły się wesoło na środku ulicy.

Takich przykładów jest mnóstwo. Ale jeszcze inny błąd popełniają rodzice. Często dla błahych powodów przerywa matka czy ojciec dzieciom zabawę, która przecież dla malców jest nie tylko zwykłą zabawą, tak jak my ją pojmujemy, ale jest dla nich zaczarowanym światem, w który wkładają całą swoją fantazję i duszę. Nierozumne tedy zakazy rodziców rodzą w tych duszach dziecięcych bunt i często są początkiem nieposłuszeństwa.

Jak temu zaradzić?

Przedewszystkiem, żeby osiągnąć posłuszeństwo dzieci potrzebna jest zgoda i jednomyślność rodziców przynajmniej w obecności dzieci. Zdala od nich niech sobie małżonkowie uzgadniają swe różne poglądy na słuszność czy niesłuszność zarządzenia. Dalej wymagane jest głębsze zastanowienie się ojca czy matki, czy dany rozkaz jest niezbędnie potrzebny i uzasadniony.

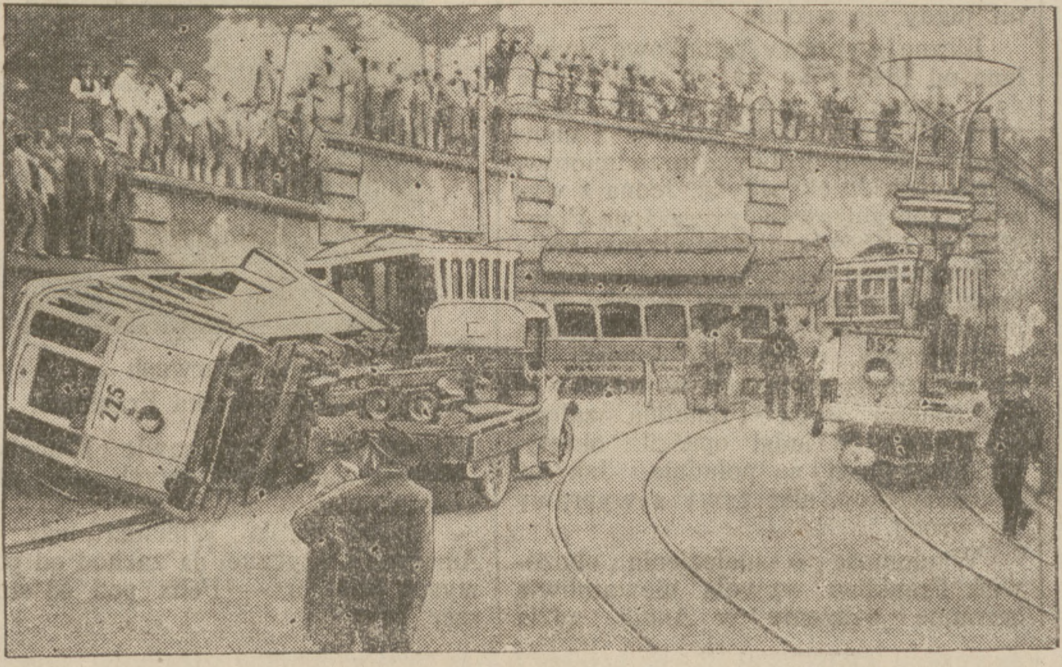
Dobre skutki przynosi angielska metoda wychowawcza, która każe rodzicom przy wydawaniu jakiegoś polecenia uzasadnić je logicznie. Trzeba malcowi wytłumaczyć, że takie a takie życzenie rodziców jest słuszne i konieczne. Dziecko zastanowi się, nauczy się myśleć i w końcu okaże się chętniejsze do spełniania rozkazów.

Dobrą także jest rzeczą, jeśli polecenie wydaje się tonem spokojnym, ale z nakazującem p r o s z ę. Zwykle złe skutki wywołują groźby, ostre słowa i straszenie dziecka przy wydawaniu rozkazu.

Oby te uwagi zdołały w pewnej mierze objaśnić niedoświadczonych rodziców, jak należy postępować z dorastającemi dziećmi.

Straszna katastrofa tramwajowa w Zurychu.

Zdjęcie powyższe wyobraża miejsce katastrofy, jaka wydarzyła się w tych dniach w Zurychu, gdzie z remizy miejskiej kolei elektrycznej pociąg złożony z trzech wagonów kolejowych, stoczył się po pochyłości i szaloną siłą wpadł na stojący na przystanku wagon tramwajowy, napełniony dwudziestoma pasażerami. Oczywiście z wagonu została kupa szmelcu, z której dobywały się jęki kilkunastu osób mniej lub ciężej rannych. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu. Zastępca kierownika remizy, dowiedziawszy się o wypadku, popełnił zamach samobójczy.



Doniosłe mowy bankietowe.

Genewa. Mowa ministra Zaleskiego, wygłoszona we wtorek na posiedzeniu Ligi Narodów, w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia, została wysłuchana z uwagą przez licznie zebrane, pomimo późnej pory, delegacje. Jednakże punkt ciężkości dnia przeniósł się poza ramy Zgromadzenia. Mianowicie doniosłe przemówienia polityczne zostały wygłoszone w czasie bankietu, wydanego przez międzynarodowe stowarzyszenie dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów.

Na bankiecie zabrał głos min. Curtius, który mówił o pokojowych dążeniach Niemiec i o ich chęci współpracy międzynarodowej na terenie genewskim. Robiąc aluzję do rysunku, zdobiącego menu obiadowe, na którem widniał ul, otoczony pszczołami, wyobrażającemi zebranych w Genewie mężów stanu, min. Curtius zauważył, że on i minister Zaleski mają w Genewie znacznie ważniejsze zadania, niż wzajemne podawanie sobie not dyplomatycznych, jak to zostało ujęte przez rysownika. W zakończeniu mowy min. Curtius podkreślił, że pragnie, pomimo wszelkiej różnicy poglądów i zajętych pozycyj, poszukiwać na terenie genewskim zbliżenia i porozumienia.

Z kolei min. Henderson mówił o współpracy w dziele pokoju między Francją a Anglją, podkreślając ciągłość tej pracy i robiąc aluzję do pomocy, na jaką Francja może liczyć w razie trudności politycznych.

Wreszcie w niezwykłem skupieniu zebrani wysłuchali przemówienia ministra Brianda. Briand przypomniał, że 4 lata temu rozpoczął pracę nad zbliżeniem z Niemcami, jak powoli zyskiwał zaufanie Stresemanna i jak dalece było to zaufanie wzajemne. Nawiązując najwidoczniej do ustępu z rannego przemówienia min. Curtiusa o rozczarowaniu, jakie polityka międzynarodowa przyniósła w ostatnich latach Niemcom, Briand podniósł, że pracę swą nad pokojem będzie dalej prowadził, choćby anwet miał być powalony.

Zwracając się w stronę min. Curtiusa, Briand w pięknym retorycznym zwrocie podniósł, że nigdy nie żądałby on od swoich kolegów, wyrzeczenia się istotnych interesów swoich krajów, tak samo, jak i sam nigdy nie ustanie w ich obronie. Każdy z ministrów spraw zagranicznych przybywa do Genewy z umiłowaniem swego kraju i z gotowością obrony jego praw. Ale wszystkie te patrjotyczne uczucia, spojone w jedno, powinny dać — zdaniem Brianda — utrwalenie pokoju, a nie pogłębienie nieporozumienia. (PAT.(.

Nowi członkowie Rady Ligi Narodów.

Genewa. Na przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi została jednomyślnie przyjęta rezolucja, przewidująca utworzenie specjalnej komisji studjów projektu Brianda, do której w razie potrzeby mają być zaproszone również państwa, nie będące członkami Ligi, oraz wszyscy członkowie Ligi, nie mieszkający w Europie.

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających do Rady Ligi, z której obecnie ustępują Finlandja, Kanada i Kuba. Na miejsce Kanady wybrano 36 głosami Irlandję, na miejsce Kuby Guatemalę. Na miejsce Finlandji kandydowały Chiny, Norwegja i Portugalja. Wobec tego jednak, że Chiny ustąpiły, z Rady dopiero przed dwoma laty, mogłyby one obecnie kandydować jedynie za zgodą dwóch trzecich Zgromadzenia. W głosowaniu Chiny otrzymały 27 głosów, gdy wymagana większość dwóch trzecich wynosiła 32 głosy. Wobec tego Chiny nie mają prawa kandydować. Ostatecznie na miejsce Finlandji wybrano Norwegję 38 głosami. (PAT.).

Treviranus na wylocie.

Berlin. Ponieważ ministerstwo terenów okupowanych, na czele którego stoi min. Treviranus, zostanie z dniem 30 września br. oficjalnie zlikwidowane, w sferach miarodajnych rozpatrywana jest sprawa, czy Treviranus ma nadal pozostać członkiem gabinetu. (Pat.)

Kanclerz Brüning naradza się z stronnictwami.

Berlin. W tutejszych kołach miarodajnych toczą się obrady nad sytuacją polityczną, jaka wytworzyła się wskutek wyborów do parlamentu. Kanclerz Rzeszy wszedł już w porozumienie z przywódcami poszczególnych partyj. Konferencje te nie mają jednak jeszcze charakteru oficjalnego. Chodzi o poinformowanie kanclerza, do jakiego stopnia poszczególne partje przyjmują stanowisko rządu Rzeszy, ogłoszone we wczorajszym komunikacie oficjalnym. Dotychczas dr. Brüning porozumiewa się tylko z przywódcami tych partyj, które w rozwiązanym parlamencie stale głosowały za rządem. (PAT.).

Czy kapitał z polisy ubezpieczeniowej na życie zalicza się do majątku?

W tej sprawie zapadło ważne orzeczenie sądowe, interesujące szerokie zastępy naszego społeczeństwa. Ubezpieczony N. na 5000 dolarów na życie przelał w drodze cesji prawo odbioru kapitału na swych krewnych. Po śmierci N., Towarzystwo ubezpieczeń uzależniło wypłatę od zezwolenia władzy skarbowej ze względu na uiszczenie podatku spadkowego.

Posiadacze polisy zaskarżyli towarzystwo a Sąd Najwyższy orzekł, że polisa nie wchodzi w skład majątku ubezpieczającego się, ani w skład majątku po nim, że z chwilą płatności staje się bezpośrednio własnością posiadacza polisy. Co się zaś tyczy odnośnych instrukcyj i okólników min, skarbu, nieogłoszonych w Dzienniku Ustaw, nie mają one mocy i są tylko miarodajne dla podwładnych mu urzędów.

Pomimo to niektóre urzędy skarbowe poszły dalej w swych żądaniach, a mianowicie uzależniały wydanie zezwolenia na wypłatę kapitału pośmiertnego od uiszczenia przez spadkobierców podatków (a więc nietylko spadkowego) nieuiszczonych przez spadkodawcę, lub też żądały nawet wprost przekazania przez Towarzystwo ubezpieczeń kapitału na poczet podatków i opłat skarbowych.

To orzeczenie Sądu Najwyższego uznaje pretensje skarbu jako niesłuszne i nieuzasadnione, bo tylko w pewnych i ściśle określonych ustawowo wypadkach, kapitał ubezpieczony wchodzi w skład masy spadkowej. Również Towarzystwa ubezpieczeń wybawione zostają z wielce niemiłej i szkodliwej dla interesu sytuacji. Z jednej bowiem strony ministerstwo skarbu obkłada swoje żądania sankcjami karnemi za niewykonanie, z drugiej zaś strony wykonanie nieprawnego zarządzenia władzy skarbowej, naraża Towarzystwo ubezpieczeń na przegranie sprawy i koszta sądowe, o których zwrot zapewne zwrócą się Towarzystwa do skarbu państwa.

W przewidywaniu ostrej zimy.

Warszawa. Dnia 17 bm. odbył się w ministerstwie komunikacji zjazd dyrektorów wszystkich okręgowych dyrekcji kolei państwowych pod przewodnictwem ministra komunikacji inż. Kühna. Z ramienia ministerstwa komunikacji w obradach zjazdu uczestniczyli podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji in. Czapski, dyrektorzy departamentów i naczelnicy samodzielnych wydziałów. Zjazd obradował nad sprawami, związanemi z rozpoczynającym się sezonem przewozów jesiennych na kolejach, oraz omawiał środki zapobiegawcze na wypadek ostrej zimy. (Pat.)

Były poseł Pawlak na wolności.

Toruń. Aresztowany w porozumieniu z prokuraturą w czasie niedzielnych zajść w Toruniu poseł Pawlak z N. P. R. został po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wypuszczony na wolność. (PAT.)

Wisła przestała wylewać.

Stan wody na Wiśle, Iłownicy i dopływach opada powoli wskutek ustania deszczu. W Bronowie były zagrożone trzy domy mieszkalne. Droga powiatowa między Zabrzegiem a Ligotą w okolicy mostu na Iłownicy zalana, komunikacja zamknięta. Szkody, powstałe z wylewu, ograniczają się do zatopienia łąk i cześciowego zabrania siana w gminach Bronowie, Ligocie Zabrzegu i Zarzeczu. Przypuszczalnie wylew zaszkodzi również ziemniakom. Obecnie już nie zagraża dalsze niebezpieczeństwo powodzi.

SPORT.

Trójbój kobiet.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany na boisku Pogoni **we Lwowie** trójbój kobiet o mistrzostwo Polski.

„Maraton."

„Maraton" o mistrzostwo Polski zostanie rozegrany 28 września w **Poznaniu**. Start i meta na stadjonie miejskim.

Na powyższy bieg wyjeżdża z Górnego Śląska elita długodystansowców z Lerchem, Hartlikiem i Kabutem na czele.

Pięciobój kobiet.

Zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju kobiet odbędą się dnia 5 października 1930 r. o godzinie 14.30 na **Stadjonie w Królewskiej Hucie.**

Równocześnie z zawodami o mistrzostwo pięcioboju, odbędzie się **dzień sztafet i płotków** mężczyzn, otwarty dla wszystkich klubów. Zawody odbędą się w następujących sztafetach: **szwedzkiej:** 100 x 200 x 300 x 400 mtr., 4 x 1500 i 3 x 800 mtr. Bieg przez płotki na 110 mtr., 200 mtr. i 400 mtr.

Pierwsi trzej zwycięzcy otrzymają piękne dyplomy.

Nadto odbędą się zawody w biegach na dystansach, które nie figurują jeszcze w tabeli rekordów okręgowych, to jest bieg 500 mtr., 2000 mtr. i 15.000 mtr.

Bieg na przełaj.

Zawody o mistrzostwo Polski w biegu na przełaj kobiet odbędą się dnia 12 października 1930 r. o godzinie 12-tej w **Królewskiej Hucie** w okolicy nowo-wybudowanej Szkoły Handlowej.

Międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Górny Śląsk.

Dnia 28 września zostaną rozegrane w Poznaniu międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne mężczyzn Górny Śląsk — Poznań.

Skład śląskiej reprezentacji na powyższe zawody przedstawia się następująco:

Bieg 100 mtr.: — Sikorski (Stadjon), Müller (Pogoń).

Bieg 200 mtr.: Sikorski (St.), Zajusz (St.).

Bieg 400 mtr.: — Rzepuś (St.), Rojek (St.).

Bieg 800 mtr.: — Rzepuś (St.), Bremer (P.).

Bieg 1500 mtr.: — Rakoczy (Roździeń - Szopienice), Brehmer (P.).

Bieg 5000 mtr.: — Kabut (P.), Hartlik (St.).

Bieg 110 mtr. przez płotki: — Zajusz (St.), Sobik Policyjny.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: — Sikorski, Müller, Zieliński (Mała Dąbrówka) i Zajusz.

Sztafeta 4 ü 400 mtr.: — Brehmer, Kocur (Roździeń - Szopienice), Rojek Rzepuś.

Skok wzwyż: — Chmiel (Sokół II), Pawełek Sokół, Ruda.

Skok w dal: — Sikorski, Zieliński.

Skok o tyczce: — Sznajder (P.), Jucha (Sokół, Czeladź).

Rzut kulą: — Zajusz, Banaszak (P.).

Rzut dyskiem: — Zajusz, Banaszak.

Rzut oszczepem: — Żyłka (Sokół) Król. Huta), Nieszyn (St.).

Kto wygrał?

W szóstym dniu ciągnienia 5 klasy 21 polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po **10.000 zł** na nr. 26786 86587 140594.

Po **5000 zł** na nr. 61716 73343 104977 165599 175434.

Po **3000 zł** na nr. 64584 128663 151630 152153 197297 206932.

Po **2000 zł** na nr. 75864 114534 117553 120063 135013 163275 192668.

Po **1000 zł** na nr. 26154 26596 29893 38001 57316 59297 80023 99461 102763 106082 108292 169858 188795 189191.

Po **600 zł** na nr. 2361 7956 16324 17349 20167 21493 29989 35527 36512 37295 41884 44282 48218 60519 70331 75164 75201 79492 80882 88527 93522 97311 103018 107333 111099 124349 139756 158267 158273 165949 178991 184201 187328 201919.

Do K. W. 15. Słowa, o które chodzi, nie zawierają żadnej obrazy, ani przekleństwa; stanowią raczej tylko usilną prośbę, aby czegoś zaniechano. Słowo „zaklinam" można było zastąpić słowem „błagam".

Siódmy dzień ciągnienia.

W siódmym dniu ciągnienia 5-tej klasy 21-szej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. na Nr. 140806.

po 5.000 zł. na nr. 13047 22987 86013 110823 165030 207535.

po 3.000 zł. na nr. 23774 42798 107733 170320 173198 207164.

po 2.000 zł na nr. 6351 73378 79477 85478 108630 143153 162545 189611 207525.

po 1.000 zł. na nr. 3374 27272 52988 53634 71759 78110 98121 107459 114944 116748 121402 139529 143136 152308 169135 171990 179931 180041 189598 191498 199606 205338 207999.

po 600 zł. na nr. 1468 13911 21834 37434 42465 56854 63542 69927 73909 79863 86286 90437 91554 98627 100040 104287 116372 117299 120570 129826 129845 13482 139916 160368 178420 191662 192946 199680 207985 208184.

Kolibr - najstarszy lotnik,

Kierownik austrjackiej ekspedycji naukowej do południowo-amerykańskiej republiki, Costarica, dr. Porsen, opowiada, że samotny prawie błądził po tamtejszych lasach, gdyż jego towrazysze mieli za ambicję i cel polowanie przy pomocy strzelb i karabinów na grubą zwierzynę. Jego zaś celem było bezkrwawe polowanie na zwierzynę najdrobniejszą, bo na kolibry.

Ptaszki te bowiem są tak płochliwe, że najlżejszy szelest zmusza je do ucieczki, a cóż dopiero huk wystrzału.

Za jednego więc towarzysza dr. Porsz miał fotografa, Franciszka Jarkowskiego.

Kolibry odznaczają się nadzwyczaj szybkim lotem wirowym. Nie siadają na kwiatach, tylko okrążają je wielokrotnie, w szalonym tempie i posiadają najwidoczniej tak doskonały wzrok, że nie tylko nie rozbijają się o przeszkody, ale potrafią, w tem błyskawicznem przelatywaniu, zapomocą dzióbka i języczka, które stanowią pompkę naturalną, zbierać z kwiatów płyn. którym się żywią.

Jak szybkim zaś jest ich lot — świadczy o tem przykład następujący: Pan Jarkowski chciał raz fotografować szczególnie piękną orchideę, ale dr. Porsch poradził mu, ażeby czekał tak długo, dopóki kolibr nie zjawi się i nie będzie okrążał kwiatu, aby na fotografji pochwycić i kwiat i obrąz tego żywego klejnocika, błyszczącego świetnemi metalicznemi barwami.

Kiedy kolibr zbliżył się do orchidei, pan Jarkowski nacisnął sprężynę swego aparatu fotograficznego, ale, chociaż migawka była nastawiona na jedną stopięćdziesiątą część sekundy, na płycie odfotografował się ptaszek nie jeden raz, ale trzy razy, w postaci mglistego koła, to znaczy, że do tego, aby pochwycić go na płytę fotograficzną w pozornej nieruchomości, potrzebaby mieć migawkę na jedną pięćsetną część sekundy.

Widziany gołem okiem ów lot kolibra przedstawiał się jak kolorowa błyskawica oplatająca kielich wspaniałego kwiatu.

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

Pewien gospodarz na **Rozbarku** wniósł o przymusowe wydalenie lokatora z mieszkania. Żądanie gospodarza zostało spełnione, gdyż lokator nie płacił komornego. Lokator zemścił się za to w ten sposób, że jednej z ubiegłych nocy zniszczył wielki ogród działkowy kamienicznika. Mściwego lokatora aresztowano.

*

Wypadł z autobusu i został przejechany na śmierć robotnik Skrzypczyk z **Rokitnicy.** Nieszczęście zdarzyło się na przystanku przy oberży Hurdesa w chwili zatrzymywania się autobusu.

*

Zabici zostali przez spadający węgiel robotnik Ernest Köcher z **Miechowic** na kopalni „Prusy“ oraz kruszak Aleksander Żygliński z **Chropaczowa** (woj śląskie) na kopalni „Hohenzollern“ w Szombierkach.

Z Gliwickiego.

W piątek ubiegłego tygodnia przyjechał do **Gliwic** razem ze swą żoną mistrz hutniczy Józef Sch. z Nowego Bytomia (woj. śląskie). Na narożniku ulic Bergwerkstrasse i Elżbiety zostali najechani przez samochód. Oboje upadli na chodnik i odnieśli poważne okaleczenia. Panią Sch., jako ciężej ranną, odstawiono do miejskiego szpitala, zaś jej mąż odjechał do domu.

*

Do szybu na **kopalni Gliwickiej** wpadł górnik Wilhelm Poloczek i zabił się na miejscu. Zwłoki odstawiono do szpitala knapszaftowego w Zabrzu.

*

Na szosie **Toszek—Pyskowice** został przejechany przez samochód osobowy mężczyzna, którego nazwiska nie stwierdzono. Zwłoki odstawiono do szpitala w Pyskowicach.

Z Raciborskiego.

W posiadłości pewnego gospodarza na **Ostrogu** zabawiały się dzieci jazdą na dyszlu. Przytem 9-letni Jan Bulenda dostał się nogą w koło popędowe, które mu ją zmiażdżyło i poszarpało. Chłopaka odstawiono do szpitala w Raciborzu.

*

Rolnika Antoniego Wierzkonia z **Sudała** kopnął przed kilku dniami koń w żołądek. Wierzkonia odstawiono do szpitala w Raciborzu, gdzie zmarł mimo opieki lekarskiej.

*

W nocy na wtorek spaliła się doszczętnie murowana stodoła sołtysa p. Siwonia, napełniona tegorocznem żniwem. Razem z nią spaliły się również różne maszyny i narzędzia rolnicze, oraz gospodarcze. Wszelkie okoliczności wskazują na złośliwe podpalenie.

Z Kozielskiego.

Przejechana została przez samochód 68-letnia Białasowa z **Chrostów.** Nieszczęśliwa odniosła tak ciężkie potłuczenia i obrażenia wewnętrzne, że zmarła wkrótce po wypadku.

*

Począwszy od 1 października b. r. będą tworzyły wieś **Sławięcice** i kolonja Sławięcicka jedną gminę pod wspólną nazwą Sławięcice.

*

Ukąszona przez jadowitą żmiję została w lesie przy zbieraniu drzewa 26-letnia Ema W. z **Lenartowic.** Lekarz zastrzyknął jej środek przeciwtruciźniany, co ją uratowało od niechybnej śmierci.

Z Strzeleckiego.

W jednym z wapienników w **Gogolinie** zatrudniony 27-letni Józef Drysiol spadł z 6 metrów wysokiego rusztowania tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamień i stracił przytomność. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu. Nieszczęśliwy zmarł wskutek odniesionych ran.

*

Niezamężna R. z **Kamienia** porodziła nieślubne dziecko i zakopała maleństwo w ogrodzie pod gruszą.

Z Opolskiego.

Onegdaj spalił się doszczętnie dom chałupnika Hermana Osieckiego w **Grabicach.** Pożar spowodowały wydobywające się iskry z wadliwego komina.

*

W tych dniach znaleziono w **Nowejwsi** nieżywego gołębia pocztowego, który wyczerpany z sił, uderzył o druty elektrycznego przewodu i zabił się. Stwierdzono, iż gołąb został wypuszczony w Anglji i przeleciał już przeszło 1100 km.

*

Przed kilku dniami w nocy zakradli się nieznani włamywacze do plebanji w **Kotorzu Wielkim.** Ponieważ tam nie mogli niczego zdobyć, wkradli się następnie do kościoła parafjalnego. Jak wynika z śladów, które włamywacze pozostawili po sobie, próbowali oni otworzyć tabernakulum, ale im się to nie udało. Włamywacze poprzewracali wszystko na ołtarzu.

Odpowiedzi redakcji.

E. K. Radlin. Prosimy przybyć do Biura Porady Prawnej w Rybniku przy ulicy Raciborskiej (restauracja p. Wieczorka), gdzie poradzimy i zwrócimy wyrok sądowy. Biuro Porady Prawnej w Rybniku jest otwarte w soboty przed południem, z wyjątkiem świąt.

W. S. Świerklany Dolne. Władze rozstrzygną, czy może Pan budować na gruncie, którego dolną warstwą jest węgiel. Przeciwko orzeczeniu wydziału powiatowego można wnieść odwołanie w terminie, podanym na orzeczeniu do wojewódzkiego sądu administracyjnego przy województwie w Katowicach.

Lokator Wielkie Hajduki. Nr. 30. Prosimy przybyć do naszego biura porady prawnej w Katowicach przy ul. św. Stanisława 4, pierwsze piętro, Redakcja „Katolika“. Biuro porady prawnej w Katowicach jest czynne w miesiącu wrześniu roku bieżącego w następujące dni: w poniedziałki 1, 15 i 29 września oraz w czwartki 4, 11, 18 i 25 września tylko przed południem.

Kalety 10. a) Mąż pani jako 50 procentowy inwalida wojenny może mieć dochodu miesięcznego 189.96 zł. aby nie potrącono mu żadnej kwoty. — b) Adresów kursów stenografji niemieckiej w odpowiedziach „Redakcji“ podać nie możemy, gdyż należy to do działu ogłoszeń płatnych.

R. D. Makoszowy. Czynsz mieszkaniowy czyli komorne powinien Pan zapłacić. Gospodarza do naprawy mieszkania nie może Pan zmusić. Dla ustalenia nowego komornego należy zwrócić się do urzędu rozjemczego dla spraw najmu.

T. C. Mysłowice. Nr. 33. Dwadzieścia sześć tysięcy (26.000) marek polskich z stycznia 1921 roku równają się 215.80 zł, 8400 marek polskich z marca 57.96 zł, 3300 marek polskich z kwietnia 23.43 zł. Należy zwrócić się do Centrali Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, plac Wolności 8-9, z zapytaniem, kiedy oraz jaką kwotę wypłaci za pieniądze, złożone w oddziale Polskiego Banku Handlowego w Katowicach.

J. K. Kostuchna. Ustawie o ochronie lokatorów nie podlegają budynki lub ich części, które po dniu 1 lipca 1918 roku uległy zasadniczej przebudowie, gdy przez to przysporzono mieszkań. Przebudowa musi być tego rodzaju, że przez tę przebudowę powiększono ilość mieszkań w ten sposób, że pomieścić się tam może większa ilość gospodarstw domowych (lokatorów), aniżeli to miało miejsce przedtem. Jeżeli więc przeprowadzono tylko remont domu, chociażby bardzo znaczny, nie powiększając ilości mieszkań, przeznaczonych na poszczególne gospodarstwa domowe, to wówczas należy uznać taki budynek za podpadający pod ochronę.

P. A. R. w K. Wysłaliśmy pocztą spis książek księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, które można nabywać także w polskich księgarniach w Katowicach. — Dwie powieści, wymienione w liście całkiem są wyczerpane i nie wyjdą ponownie. — Powieść trzecia nie będzie drukowana w wydaniu książkowem.

Panu Leonowi T... Urbanowice. Gmach wyższego studjum handlowego w Krakowie mieści się przy ul. Sienkiewicza 4, u wylotu ul. Karmelickiej, naprzeciwko wejścia do Parku Krakowskiego. — W gmachu znajduje się dyrekcja studjum, sekretarjat, sala profesorów, sala, przeznaczona dla akademickich rzeszeń studentów, bibljoteka i czytelnia, aula i sale wykładowe, sale seminaryjne, pracownia towaroznawcza i pracownia chemiczna.

Pannie Janince „W“ w Szopienicach. Fuksja łatwo przyjmuje się z odnóżek, które zasadza się na początku wiosny, lub z początkiem września, w lekką ziemię. Starsze fuksje wymagają pożywnej ziemi, cienia i w lecie dużo wody. Zimą przechowuje się fuksje w chłodnej, ale nie mroźnej piwnicy. — Pelargonje najlepiej przyzimować w jasnem, nie zbyt zimnem (6—8 stopni ciepła) miejscu. Piwnice nie nadają się do tego. — Oleander potrzebuje wielkiej doniczki, bardzo dużo wody i czasem trochę mierzwy płynnej, oraz ciepła i słońca. — Dobrze jest polewać ciepłą wodą, która aż na podstawek powinna spływać i tam pozostać.

Pani Joasi K... Goleszów. Co poradzić, żeby się ręce nie pociły? Proszę spróbować: myć ręce często w wystałej wodzie z dodatkiem ałunu. Dobrze jest też wycierać pudrem albo salicylem. Jeżeli ręce pocą się przy szyciu, dobrze jest potrzeć proszkiem ryżowym.

„3486“ Szarlej. Jak najlepiej zapakować gałązki z kwiatami do wysyłki pocztą? Aby zachować w świeżym stanie gałązki podczas przesyłki, gdy mają być oczkowane, najlepiej włożyć ucięty koniec 2 do 3 cm głęboko w surowy ziemniak, obwinąć gałązkę następnie papierem i zapakować do wilgotnego mchu.

Program radjowy.

Piątek, 19 września 1930 r.

Katowice, fala 408,7. 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny. — 16.00 Komunikaty. — 16.20 Opowiastki dla starszych dzieci. — 16.35 Koncert z płyt gramofonych. —17.35 Odczyt p. t. „Ostatnie chwile królów polskich.“ — 18.00 Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. — 19.00 Codzieny odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: „Ze świata przyrody.“ — 20.00 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. — 20.05 Komunikaty sportowe. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.00 Feljeton z Warszawy p. t. „Rozmowy berlińskie.“ — 22.15 Komunikat meteorologiczny. — 22.30 Transmisja z Genewy. — Przemówienie p. Ministra zagranicznych Augusta Zaleskiego na temat spraw poruszonych na sesji Ligi Narodów. 22.45 Intermezzo muzyczne. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.395,3. 11.40 Przegląd prasy krajowej. — 12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.50 Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 18.00 Koncert orkiestry. — 19.45 Giełda rolnicza. — 20.15 Koncert symfoniczny. — 22.30 Transmisja z Genewy: Przemówienie ministra spraw zagranicznych Zaleskiego na sesji Ligi Narodów.

Kraków, fala 314,1. 11.40 do 16.15 Transmisje z Warszawy. — 17.35 Odczyt. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 19.20 Skrzynka pocztowa. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.30 Transmisja z Genewy.

Poznań, fala 336,3. 8.00 Wiadomości z całego świata. — 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty gospodarczo-rolnicze. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 19.15 Rzeczy ciekawe. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.30 Transmisja z Genewy.

Wrocław, fala 325 — **Gliwice,** fala 253. 11.35 i 13.50 Płyty gramofonowe. — 16.15 Koncert chórów. — 17.00 Płyty gramofonowe. — 18.10 Odczyt. — 19.00 Koncert lekki radjoorkiestry. — 21.00 Opowiadania.

Berlin, fala 418. 14.00 Płyty gramofonowe. — 15.20 i 16.30 Odczyty. — 19.30 Koncert z Królewca. — 21.05 Słuchowisko. Następnie koncert popularny.

Wiedeń, fala 516,3. 11.00 Płyty gramofonowe. — 12.00 Koncert orkiestry. — 15.20 Płyty gramofonowe. — 16.30 Akademja. — 18.00—19.30 Odczyty. — 20.03 Opera Smetany w 3 aktach „Dalibor.“

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE NASZA GAZETE!